Kuryer Poznański.

Nr. 131. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 10 czerwca 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 9 czerwca.

W kwestyi przesilenia konstytucyjno-społecznego w Bułgaryi odbieramy nieomal codziennie świeże doniesienia, które nas utwierdzają w wypowiedzianém przez nas przypuszczeniu, że książę Aleksander otrzymać musiał od możnych swych protektorów pewne rękojmie, zanim wydał swą znaną proklamacyą i w piśmie, wystósowaném do prezesa rady ministrów, jenerała Ehrenrotha, stawił Bułgarom warunki, pod jakiemi zamyśla nadal wykonywać najwyższą władzę i nadal dźwigać ciernistą koronę bułgarską. Że car Aleksander III nie wyda na pastwę księcia bułgarskiego liberalnym agitatorom bułgarskim, o tém nigdy nikt nie wątpił. W Petersburgu ułożono też najprzód cały plan kampanii, który następnie zyskał sankcyą Wiednia i Berlina. Dowodów na to nie brak. Prawie równocześnie z ukazaniem się proklamacyi księcia pojawiła się w rosyjskim dzienniku urzędowym korespondencya z Sofii, w któréj autor całą winę obecnego położenia przypisuje „nieumiejętnemu zaszczepieniu konstytucyi na gruncie bułgarskim“ i ministrom księcia, „którzy prowadzili naród po błędnéj drodze interesów stronniczych“, a dziś, kiedy szanse księcia Aleksandra stoją jak najgorzéj, zamieszcza tenże sam dziennik rosyjski komunikat, nazwany w telegramie notą, którą, zdaniem naszém, uważać należy za najwyższy rozkaz, jaki car Aleksander wysyła do narodu bułgarskiego. Oto treść ciekawéj téj noty:

„Przesilenie w Bułgaryi [illegible] komentowano, mianowicie tłumaczono bardzo rozmaicie zapatrywanie się na nie rządu cesarskiego. Rezerwy rządu rosyjskiego nie należy przypisywać obojętności, ale szukać jéj [illegible] w tym fakcie, że tenże rząd szanuje niezależność jedynie księcia i narodu bułgarskiego. Rezerwa ta posłużyła agitatorom za pożądany pretekst do twierdzenia, jakoby rząd rosyjski nie pochwalał postanowienia księcia. Z tego skorzystało stronnictwo, rozpoczęło [illegible] ażeby obałamucić opinię [illegible] namiętną agitacyą, [illegible] konieczną co do prawdziwych zapatrywań gabinetu rosyjskiego. Konieczną jest zatém zakonstatować: Aleksander I jest w oczach rządu rosyjskiego wybrańcem bułgarskiego narodu, wybór jego ratyfikowała cała Europa a zmarły cesarz i Rosya nie skąpiła mu nigdy sympatyi. Książę Aleksander reprezentuje ten nierozerwalny węzeł, jaki łączy naród bułgarski z Rosyą. J. C. Mość ma jak najzupełniejsze zaufanie do księcia, do jego lojalności charakteru i wielkodusznego usposobienia i nie wątpi ani chwili, że książę poświęci swe wszystkie siły podjętemu zadaniu i poprowadzi naród bułgarski po drodze postępu i w ten sposób dokona misyi, która jedynie powieść się może, jeżeli naród ściśle się połączy z swym księciem. To też rząd carski głęboko jest przeświadczony, że jeżeli książę zmuszony był oświadczyć, iż nie podobna mu spełnić téj misyi wśród obecnych okoliczności, to poszedł za głosem smutnego, długiego i bolesnego przekonania, i ztąd działałby wbrew swym obowiązkom, gdyby imieniem swém chciał pokrywać niebezpieczny stan rzeczy. Rząd rosyjski żywi to przekonanie, że jeżeli książę Aleksander zaapelował do narodu bułgarskiego i zażądał od niego udzielenia mu pełnomocnictwa, które za konieczne uważa do dalszego wykonywania swéj misyi, to uczynił to jedynie z tego powodu, iż pragnie z skutkiem pracować dla dobra narodu, którego losy złożono w jego ręce. Rząd rosyjski pragnie więc szczerze, ażeby naród bułgarski zaufał lojalnym słowom księcia i odepchnął wichrzenia ambitnych agitatorów, którzy usiłują pogrążyć kraj w anarchią.“

Czy ten sukurs, jaki car Aleksander posyła swemu kuzynowi, będzie skuteczną pomocą, czy panowie Karawelow i towarzysze poddadzą się bez szemrania rozkazowi petersburgskiemu, czy raczéj to mięszanie się Rosyi w wewnętrzne sprawy Bułgaryi nie będzie nowém ziarnem późniejszych rozterek i nie wyleczy radykalnie narodu bułgarskiego z jego gorących sympatyi ku Rosyi — to są kwestye przyszłości; nie będziemy też ich rozstrzygali i zapisujemy tylko, że nowy władzca rosyjski nie robi dziś tajemnicy, że książę Aleksander zostaje pod jego wysoką protekcyą i że naród bułgarski powinien niewolniczo poddać się pod jarzmo samowładnego pana Rosyi.

Książę Aleksander, ufny w pomoc tak dostojnego protektora, wydaje nowe rozporządzenie, zaprowadzające stan oblężenia w całéj Bułgaryi. Daléj donosi telegram, że na rozkaz księcia został aresztowany urzędnik w Widdyniu, niejakiś Nebolszin, rodem Moskal. Stronnictwo liberalno nie daje jednak za przegraną i stawia księciu żądania, które naturalnie zostaną odrzucone. Stronnictwo to domaga się odwołania książęcych komisarzy, dymisyi jenerała Ehrenrotha i zastąpienia go rodowitym Bułgarem a przedewszystkiém utrzymania konstytucyi.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynają obrady trzy europejskie ciała prawodawcze, parlament rzeszy niemieckiéj, senat francuzki i parlament angielski. Obrady te będą zajmujące, i zapadłe uchwały, mianowicie w senacie francuzkim w kwestyi wyborczéj i angielskiéj Izbie gmin w kwestyi uregulowania stósunków rolnych w Irlandyi, wywołać łatwo mogą przesilenie, którego doniosłość i skutki nie dadzą się dziś obliczyć. Niższa Izba angielska pod bardzo niepomyślnemi wróżbami rozpoczyna swe prace. Z Irlandyi nadchodzą coraz groźniejsze doniesienia. Rząd angielski wydaje coraz nowe rozporządzenia, ogłasza jednę po drugiéj proklamacyą, w których zakazuje odbywania mityngów, narzuca coraz sroższe pęta na swobody Irlandyi, mimo to wszystko podnoszą się coraz wyżéj fale wzburzonych namiętności i potrzeba tylko ostatecznego hasła, ażeby cała Irlandya schwyciła za oręż przeciw swym wiekowym ciemiężcom. W dniu 7 b. m. przyszło w hrabstwie Westmeath, w miejscowości Shull, do większych rozruchów z powodu pogłoski o aresztowaniu miejscowego proboszcza. Zebrane tłumy zniszczyły bruk i przerwały komunikacyą telegraficzną; policya użyła bagnetów i zarekwirowała wojska z Cork. Nie brak też objawów, zapowiadających rychłe powstanie zbrojne. Stronnictwo rewolucyjne propaguje otwarcie zbrojny rokosz i rozrzuca po kraju odezwy, wzywające ludność do nieubłaganego mordu właścicieli ziemskich (zobacz rubrykę „Anglia.“)

Jak donosi telegram wiedeński, opuścił książę Milan stolicę Rakuz w dniu 7 bm. wieczorem i wyjechał do Berlina. Dzienniki wiedeńskie podają obszerne szczegóły o świetném przyjęciu, jakiego książę doznał w Wiedniu i wyprowadzają ztąd ten wniosek, że Austro-Węgry nie będą się sprzeciwiały wyniesieniu Serbii do godności królestwa. Dzienniki peszteńskie donoszą, że gabinet berliński zapytany w téj kwestyi miał odpowiedzieć, że sprawa ta o tyle tylko obchodzi Niemcy, o ile przez to zostaną dotknięte interesa Austro-Węgier, których postanowienie będzie także decydującém dla gabinetu berlińskiego.

---

* **Z Rzymu** dochodzą do różnych pism bałamutne wieści. Wczoraj powtórzyliśmy za Berliner Tageblatt wiadomość, że układy Stolicy św. z Rosyą już skończone; dziś dowiadujemy się z Gazety Polskiéj, że układy zerwane. Zaczekamy do 5 lipca.

O drugim liście, który Ojciec św. miał pisać do cesarza Wilhelma, piszemy pod rubryką Niemiec, — tu zwracamy uwagę na telegram rzymski do dzienników liberalnych wysłany, — jakoby ambasador francuski przy Stolicy św., pan Despres naradzał się w tych dniach z Kardynałem Jacobiniem w sprawie zmiany niektórych punktów konkordatu, — i jakoby rokowania doprowadziły do porozumienia. Wynurzają też dzienniki tę nadzieję, że Stolica św. doradzi duchowieństwu francuskiemu, podczas wyborów zachowało się pojednawczo.

Ostatnie zdanie samo zdolne jest zachwiać wiarę w prawdziwość tego doniesienia.

Do pana ministra oświaty.

Pan Puttkamer zajmuje się dość żywo szkołami i od pierwszego swego wystąpienia w sprawie szkoły mięszanéj w Elblągu upoważniał do nadziei, że choć w części naprawi złe, jakie poprzednik jego na szkoły nasze sprowadził. Niestety, nadzieje zawiodły, a do pana ministra oświaty przynajmniéj co się tyczy stósunków w dzielnicach polskich zastósować można to samo, co o nim jako o ministrze wyznań powiedział książę Bismarck, — że jest to ta sama nić, którą się przędło za ministerstwa Falka, tylko w nieco odmiennym numerze.

Pan minister oświadczył się przeciwko szkołom symultannym, a jednak żadne petycye, żadne przedstawienia i prośby, żadne udowodnienie pokrzywdzenia niezdolne są u niego wykołatać przywrócenia szkół wyznaniowych tam, gdzie je w nieprawny sposób na symultanne zamieniono.

Pan minister oświadczył dnia 15 grudnia r. z. w sejmie pruskim po dwakroć, że co się tyczy religii, to nauka ta wszędzie w ojczystym języku wykładana być winna, a jednak mimo tego zapewnienia, wiele jest szkół w naszéj dzielnicy, w których dzieciom polskim religią św. nauczyciele Niemcy po niemiecku wykładają. Co więcéj, zdarzają się wypadki, że nauczyciele protestanci uczą religii dzieci katolickie, jak się to stało w Ascherbude pod Wieleniem, a podobno i w innych dzieje się szkołach.

Pan minister przyrzekł, że gotów jest księży bez powodu z inspekcyi szkólnéj usuniętych i kierownictwa nauki religii św. pozbawionych, na powrót do szkoły przywrócić. Dzieje się to wprawdzie w innych częściach monarchii pruskiéj, — o polskich dzielnicach nic dotąd nie słychać; u nas, jak dawniéj, tak i dzisiaj duchowieństwo ze szkoły wypchnięte, a w całéj mocy trwają jeszcze słowa, wypowiedziane w reskrypcie do jednego z księży: „z dniem dzisiejszym ustają wasze prawa i wasze obowiązki względem szkoły.“

Pan minister wydał okólnik, w którym powiedziawszy rejencyom kilka słów pochwały za ich starania około szkoły, dość surowo wytyka im przeciążanie ludności ciężarami szkólnemi. Gdyby tylko p. minister rozpatrzył się po naszéj dzielnicy, gdyby się przekonał, dla jakich to powodów władze odmawiają gminom dopłaty rządowéj, gdyby wejrzał n. p. bliżéj w stósunki takiéj gminy, jak Psary polskie pod Wrześnią, nabrałby dopiero prawdziwego wyobrażenia o tém, co się u nas dzieje pod względem przeciążania gmin podatkami szkólnemi.

Pan minister wysławia w Norddeutsche Allgemeine Ztg. swoje zabiegi około przywrócenia w seminaryach nauczycielskich w Kcyni, Głogówku i t. d. nauki religii św., wykładanéj przez ukwalifikowanych do tego nauczycieli duchownych i skarży się, że ze strony kościoła tak mało znajduje wzajemności. Niestety zapomina p. minister, że po spustoszeniu, jakie zrządził u nas kulturkampf, nie ma się nawet kto wywzajemniać za jego piękne słowa. Żaden ksiądz nie może się podjąć nauki religii bez otrzymania do tego kanonicznéj misyi od władzy duchownéj, a wiadomo, co się u nas działo z władzą duchowną; pamiętamy dobrze, jak wszyscy niemal dziekani i wielu innych księży pójść musiało do więzienia, aby wykryć tajnego delegata, jak tego delegata skazano na długotrwałą karę więzienną.

Ustawy majowe karzą grzywnami aż do 100 talarów i więzą aż do jednego roku księży, którzy z rozporządzenia albo z polecenia złożonego przez państwo Biskupa albo jego zastępcy, czynności duchowne podejmują (§ 5 ustawy z d. 20 maja 1874 r.), nie po stronie Kościoła tedy leży wina, że zabiegi p. ministra okazują się bezskutecznemi, lecz w samychże ustawach majowych tkwi korzeń złego, i około ich usunięcia powinien pracować p. minister, jeżeli szczerze pragnie pomyślnego rozwoju szkoły i błogiego skutku religii.

P. minister wzywa posłów, ażeby gdzie tylko dowiedzą się o jakiém nadużyciu, donosili o niém do jego wydziału i przyrzeka spieszne naprawienie złego. Tymczasem, kiedy się kto uda do p. ministra z petycyą, to lata całe upływają, a p. minister ani słówkiem na zażalenia i skargi odpowiedzieć nie raczy. W lutym roku pańskiego 1880, a więc przed 15 z górą miesiącami, wysłali katoliccy ojcowie rodzin miasta Poznania petycyą do p. ministra, pokrywszy ją kilku tysiącami podpisów. Do dziś dnia nie raczył p. minister ani słówkiem odpowiedzieć na żądanie kilku tysięcy obywateli, którzy się do niego z ufnością zgłosili.

Zasady, jakiemi się władze względem szkół naszych kierują, muszą wywoływać niesmak i niezadowolenie, — nic też dziwnego, że we wszystkich warstwach społeczeństwa powszechne odzywają się skargi na coraz smutniejsze rezultaty kosztownego szkólnictwa pruskiego.

Stósunki w Poznaniu, gdzie język polski z wykładu nauk zupełnie jest usunięty (z wyjątkiem religii), gdzie wszyscy rektorzy są Niemcami i protestantami, niewładającymi językiem polskim, gdzie liczba nauczycieli Niemców i protestantów jest nieproporcyonalnie wielka tak, że nawet Niemcy, nieumiejący dobrze po polsku, języka polskiego nauczają, gdzie wprawdzie protestanckim duchownym przyrzeczono przywrócić wykład religii w szkole, o katolickich księżach jednakże dotąd nie pomyślano; — stósunki te w Poznaniu są tak opłakane, że pan minister nie po 15 miesiącach, ale po 15 dniach powinien był zająć się ich zbadaniem i postarać się o zadosyć uczynienie życzeniom petentów. Mamy też nadzieję, że pan minister ostatecznie przypomni sobie petycyą poznańską i zechce na nią odpowiedzieć, bo przecież i my Polacy jesteśmy obywatelami, mającymi prawo, aby urzędnik państwa, choćby nawet minister, skargi nasze i zażalenia uwzględnił, a jeśli tego uczynić nie chce, przynajmniéj na nie odpowiedział.

Liber Beneficiorum Łaskiego.

Kiedy Akademia Umiejętności w Krakowie, zakłady naukowe w Galicyi, bogate firmy księgarskie w Kongresówce, rozporządzające obfitemi funduszami wydadzą jakie dzieło większych rozmiarów — jest to rzeczą godną uznania, świadczącą o chwalebnych dążnościach, o wzroście zamiłowania nauki, ale w rodzaju swoim zwyczajną. Kiedy natomiast w naszych tak przykrych i ubogich warunkach osoby prywatne z niewielką pomocą podejmą i dokonają dzieła pomnikowego, to niezawodnie praca taka jest zasługą około całego społeczeństwa naszego i godną, aby na nią zwrócić uwagę publiczności, zachęcić do poparcia takiéj dobréj i uczciwéj sprawy.

Takiéj pracy dokonali w krótkim stósunkowo czasie ks. dr. Łukowski i ksiądz kanonik Korytkowski wraz z firmą księgarską J. B. Langego w Gnieźnie. Po ukazaniu się przed rokiem tomu I, wyszedł w tych dniach tom II dzieła pod tytułem:

Jana Łaskiego, Arcybiskupa gnieźnienskiego, Prymasa, legata urodzonego Liber Beneficiorum archidyecezyi gnieźnieńskiéj z poręki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, podług kodeksów rękopiśmiennych archiwum gnieźnieńskiego i kaliskiego wydał ks. Jan Łukowski, ob. pr. dr. seminaryum archidyecezalnego profesor, archiwaryusz konsystorza gnieźnieńskiego; uwagami zaś historycznemi, topograficznemi, heraldycznemi itd., oraz obszernym Łaskiego żywotem dzieło to ozdobił ks. Jan Korytkowski, lic. św. teol. kanonik metropolitalny gnieźnieński, radzca konsystorza jeneralnego, bibliotekarz kapitulny, Towarzystwa Przyj. Nauk Poznańskiego członek, str. 552 i 122.

Dzieło to niezmiernéj ważności dla dziejów Kościoła, historyi cywilizacyi w Polsce, śmiało stawa wobec publikowanego nakładem biblioteki kórnickiéj przez pana Ignacego Zakrzewskiego Kodeksu Wielkopolskiego i wraz z nim stanowi prawdziwą chlubę najnowszych wydawnictw polskich historycznych tak pod względem staranności wydania, gruntowności opracowania i doboru materyału. Jest ono wraz z Kodeksem Wielkopolskim znamiennym dowodem czci dla nauki i dziejowéj przeszłości naszéj, oraz i tego, że Wielkopolska nie spuszcza nigdy z oka wielkich zadań swoich, i mimo trudności, zdąża po za innemi w lepszych warunkach zostającemi dzielnicami Polski.

Tom drugi i ostatni téj ważnéj publikacyi zawiera najprzód na 88 str. uwagi nad Łaskiego Liber Beneficiorum, napisane w dwóch częściach, z których pierwsza historyczna obejmuje badania nad początkiem księgi, czasem jéj powstania i autorami, wykazuje jéj ważność pod względem prawnym, dziejowym, jeografii kościelnéj a nawet pod względem lingwistycznym; część druga traktuje o monetach, wagach i miarach.

W tym drugim tomie opisane są cztery drugie archidyakonaty, wchodzące w skład archidyecezyi gnieźnieńskiéj i to: kaliski, wieluński, łowicki i łęczycki, do którego dodany jest obszerny inwentarz kościoła kolegialnego N. Maryi P. w Łowiczu. W końcu dołączony jest na 122 stronach wykaz imion własnych, miejscowości i nazw technicznych, sporządzony bardzo starannie przez ks. kanonika Korytkowskiego, oraz mapa archidyecezyi gnieźnieńskiéj na archidyakonaty podzielonéj, rysowana przez tegoż ks. kanonika a rytowana bardzo pięknie przez p. Dmochowskiego.

Archidyakonat kaliski podzielony na 5 dekanatów (kaliski, krotoszyński, pleszewski, stawski i stawiszyński) obejmował kościołów 89, z tych dziesięć murowanych (pomiędzy temi w Kobylinie i Pleszewie); 12 w miastach, do których także należała Sobótka, miał 3 prepozytury z kolegiami mansyonarzy pomiędzy niemi jeden w Pleszewie i siedem klasztorów, pomiędzy niemi ołobocki. Pięć kościołów z owego czasu znikło, pięć przybyło nowych, a cztery zamieniono na filialne; 42 pozostały przy archidyecezyi gnieźnieńskiéj i tworzą dekanaty pleszewski, krotoszyński i ołobocki. Archidyakonat wieluński liczył kościołów 42 (6 murowanych i 3 klasztory). Z 6 miast pozostało tylko jedno Wieluń, resztę zamieniono na osady. Archidyakonaty łowicki i łęczycki liczyły kościołów 142, z tych 36 kościołów murowanych i 7 klasztorów.

Ks. dr. Łukowski, kończąc przedmowę do tomu II, pisze te słowa: „Dalsze losy ukończonéj księgi poruczam Bogu i ludziom dobréj woli.“ Do tych ludzi dobréj woli odzywamy się, prosząc ich usilnie, aby pracę tak ważną według sił swoich poparli i przez liczne zakupno przyczynili się do zwrócenia bardzo znacznych kosztów nakładu.

Pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

Od p. dr. Chłapowskiego z Wrocławia odbieramy pismo następujące:

„Szanowny Redaktorze!

Ci, co udziału w pielgrzymce wziąć nie mogą, radziby jednak może przyczynić się trochę do tego, by i inni, którzy udział w niéj biorą, w razie, gdyby im w podróży zabrakło grosza, niepotrzebowali obcéj, nadaremnie może, szukać pomocy. W téj myśli przysełam na ręce wasze marek 5 z prośbą o umieszczenie tego skromnego daru na cel, o którego praktyczności jestem przekonanym.

Z uszanowaniem
Dr. F. Chłapowski.

Wrocław, 7 czerwca 1881.“

W przyjmowaniu dalszych składek chętnie pośredniczyć będziemy aż do dnia 24 b. m., w którym to dniu kwotę przez nas zebraną wręczymy przewodniczącym pielgrzymki wielkopolskiéj.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Czarnkowa, 8 czerwca.
(Szosa wieleńsko-czarnkowska).

(—) Sejmik powiatu chodzieskiego powziął na dniu 14 marca r. b. tę ważną uchwałę, aby szosa, która ma Wieleń przez Wrzeszczynę, Rosko, Gulcz i Ciszkowo z Czarnkowem połączyć, aż do wsi Sarbi dochodziła. Ze Sarbi ma takowa w jednym kierunku prowadzić do Chodzieża i łączyć się ze szosą pilsko-chodzieską, w drugim przez Kruszewo dochodzić do Uścia. Szosa ma być o ile możności dotychczasowemi traktami poprowadzona. Sejmik powiatu czarnkowskiego przychylił się do téj uchwały, którą i król. rejencya w Bydgoszczy potwierdziła. Inspektor budowy dróg prowincyonalnych pan Chudziński z Chodzieża ma się niebawem zająć pracami przedwstępnemi w rzeczonym kierunku.

Natomiast prace około wytknięcia kierunku szosy mającéj przecinać powiat czarnkowski, już zostały ostatecznie w jesieni r. z. ukończone. Nadto landrat czarnkowski p. v. Boddien, wezwał rozporządzeniem z dnia 31 marca r. b. w nr. 28 Tygodnika Powiatowego umieszczoném, robotników swego powiatu, mających zamiar w miesiącach latowych iść w świat na robotę, aby w miejscu zamieszkania pozostali, gdyż przy budowli szosy z Wielenia przez Czarnków aż do granicy powiatu chodzieskiego, która prawdopodobnie w czerwcu się rozpocznie, znajdą dostateczne zatrudnienie. — Wezwaniu temu stało się zadość. Liczni robotnicy, którzy corocznie z okolicy tutejszéj na lato wychodzą na zarobek częścią do Królestwa, zkąd tratwami spławiają drzewo do Prus, częścią do prowincyi niemieckich, gdzie przy cukrowniach, cegielniach i budowlach znajdują zatrudnienie, pozostali przy familii, oczekując z utęsknieniem obiecanego zajęcia. Nadto całe gromady robotnikow z dalszych powiatów przeciągają od Czarnkowa do Wielenia, szukając kierunku rzekomej szosy i upragnionego zarobku.

Lecz niestety, jakież rozczarowanie ich spotyka! Rzeczona budowa nie tylko nie została dotychczas rozpoczętą, lecz podobno znowu odłożona przez p. v. Boddiena ad calendas graecas. Pan landrat nie uważał za

stósowne odwołać dotychczas swego obwieszczenia z dnia 31 marca r. b. a próżnujący robotnicy nachodzą domy całemi tłumami, wyciągając rękę po wsparcie na zaspokojenie głodu. Ze i kradzieże z tém idą w parze, nie potrzeba zapewne dodawać. Kto wie, jak ciężką klęską nawiedzonym jest powiat tutejszy a mianowicie okolica wieleńska, gdzie mróz zeszłoroczny zwarzył zupełnie plony na łęgu i polu tak, że gospodarz musi kupować słańsko i paszę dla bydła, ziarno na siew, chleb dla siebie i dzieci; kto wie, jak robotnik tutejszy w zimie kartoflą ze solą ledwo raz na dobę głód swój zaspokaja; kto wie, jak wielkie ciężary tutejszych powiatowców gniotą, i które mimo nieurodzaju nie zostały ani zmniejszone, ani na lepsze czasy odłożone, ten się nie zadziwi, że nędza i bieda jest powszechna, niezadowolenie ogólne i głośne, a sądy coraz więcéj mają zajęcia.

Czyż to się godzi?

Lwów, 7 czerwca.

(a) Smutną zaiste rolę odgrywa teraźniejsza Rada miejska. Burdy nie ustają, a ostatnie świadczą, że partyi malkontentów coute que coute idzie tylko o skompromitowanie Rady w oczach kraju. Inaczéj bowiem tego postępowania nazwać nie można. Nie mogąc przeprzeć swych kontrwniosków — nużą obecnych przydługiemi niczego nie dowodzącemi mowami — wreszcie dezertują, dekompletując Radę. Smutniejsza jest ta sprawa o tyle, że na czele malkontentów i dezerterów stoją profesorowie wyższych tutejszych zakładów naukowych pp. dr. Ciesielski, uniwersytetu — i Jaegermann, politechniki.

Na sobotnie nadzwyczajne posiedzenie przybyli panowie profesorowie z naprzód ułożonym planem nużenia i dekompletowawia Rady. Szło tu ponownie o zaciągnięcie proponowanéj cztero-milionowéj pożyczki. Radny Lachowicz, który pomimo zapowiedzi, iż ze względu na żydów na posiedzenie w szabas nie przybędzie, stawił się jednakowoż i zażądał umieszczenia w protokóle z zeszłego posiedzenia słów dr. Czyżewicza, któremi wielu radnych czując się nibyto obrażonymi, salą opuściło. — Poparł ten wniosek dr. Ciesielski.

Widocznie panowie ci nie znają statutu, bo tak dr. Zucker jak i prezydent dr. Gnoiński, zwracają uwagę wnioskodawców na § 51 regulaminu, który nie wymaga umieszczenia mów w protokóle, gdyż ten w takim razie stałby się sprawozdaniem. Domaga się pomimo tego radny Jaegermann, a zapytany, jakie słówko obraźliwe miał wypowiedzieć dr. Czyżewicz, nie może tego określić — tylko odwołuje się na sprawozdania dziennikarskie. Nie osiągnąwszy tym sposobem nic, odczytuje pan Jaegermann protest przeciwko nielegalnemu zwołaniu nadzwyczajnego posiedzenia, a pomiędzy powodami wniesienia takiego protestu istnieje i ten, że sobota świętem żydowskiem.

Te wywody zbił prezydent, bo według § 44 musi prezydent na żądanie czterech radnych do trzech dni zwołać posiedzenie, a prócz tegz radni wyznania mojżeszowego oświadczyli, że święta kończą się w sobotę o godzinie 6 wieczorem.

I tu więc opozycyoniści pobici zostali. Po takich porażkach opuszczają radni Jaegermann, Ciesielski i 18 ich towarzyszy salą, tak że pozostało tylko 48 radnych, komplet wystarczający do zwykłych obrad, ale nie wystarczający do powzięcia uchwały w sprawie pożyczki.

Zaiste smutny to obraz naszych stósunków. Sprawa ta [illegible] w skutek uporu kilku radnych, a kiedy spór w końcu zostanie załatwiony, trudno przewidzieć, gdyż obecnie w porze latowéj nigdy prawie nie zbierze się dostateczny komplet. Jeżeli panom opozycyonistom tak bardzo idzie o niezaciągnięcie pożyczki, to zamiast dopiero po burdach opuszczać salą, niech lepiéj na posiedzenie wcale nie przybędą, a przynajmniéj ani siebie, ani w ogóle reprezentacyi stolicy w oczach kraju nie będą kompromitowali.

Do jakich środków zaś jeszcze opozycyoniści się uciekają, tego dowodem i dalszy ciąg owego posiedzenia, na którém odczytano protest kilku właścicieli realności, przeciwko proponowanéj pożyczce. Okazało się atoli, że z podpisanych kilku nie posiada wcale realności we Lwowie.

Nadeszła tu wiadomość, iż ks. dr. Adam hr. Potulicki, radzca konsystoryalny w Krakowie, został zatwierdzony przez cesarza jako kanonik nierezydencyonalny ołomunieckiéj kapituły.

Rekurs prokuratora w sprawie upadłości fabryki czerlańskiéj przeciwko wyrokowi uniewinniającemu p. Simona, cofnięty został z braku wystarczających przyczyn.

W téj chwili dowiaduję się, że Sieniawa, miasteczto należące do Czartoryskich, prawie zupełnie zgorzało. W płomieniach postradało życie kilka osób.

Praga czeska, 7 czerwca.

(XX) Arcyksiążęca para jutro przyjedzie do Pragi. Godzina przyjazdu, który się odbędzie ściśle incognito, nie zapowiedziana. Dostojni goście nie wysiądą téż na dworcu kolei Franciszka Józefa i nie pojadą do zamku królewskiego głównemi, zawsze jeszcze przyozdobionemi ulicami, lecz wysiądą na małéj stacyi przy bramie Piaskowéj tuż przy Hradczanach. Jutro wieczorem miasto zajaśnieje rzęsistą iluminacyą. Zdaje się jednak, że tylko aryksiążę Rudolf przejedzie się głównemi ulicami. Nie wiadomo téż dotąd, czy arcyksiężna odwiedzi teatr czeski i niemiecki. Ludność tutejsza, która się z taką radością przygotowała na wspaniałe przyjęcie arcyksiążęcéj pary, tém wszystkiém naturalnie mocno zrażona, choć odręczne pisma cesarza i arcyksięcia Rudolfa, ile możności, wytłomaczyły zmianę programu. Pomimo wszelkich zapewnień, że jedynie stan zdrowia i znużenie arcyksiężny spowodowały zaniechanie uroczystości, tutaj przeważa powszechnie zdanie, że główną rolę odegrały wpływy wiedeńskie i madziarskie, które może zręcznie posługiwały się niemieckimi lekarzami, wezwanemi do arcyksiężny. Boć nie podobna przypuścić, aby wjazd od dworca kolei Franciszka Józefa na Hradczany mógł narazić na szwank zdrowie młodéj arcyksiężny albo znużyć ją szczególniéj. Można więc było usunąć z programu istotnie nużące przyjęcia deputacyi, a natomiast uwzględnić nieco życzenia i lojalną radość szerszych warstw ludności.

Także co do sprawy wszechnicy czeskiéj przeważają tutaj teraz pesymistyczne przewidywania. Nam się jednak zdaje, że manewr centralistyczny większości Izby panów nie powinien udaremnić wykonania rozporządzenia cesarskiego z kwietnia r. b. Sam pan Schmerling w Izbie panów przyznał, że rząd może uczynić wszelkie przygotowania a mianowicie zamianować tylu profesorów czeskich, ilu uważa za potrzebnych. Rząd więc tych wszystkich profesorów czeskich, których zamierzał powołać 1 października do nowéj wszechnicy czeskiéj, powinien teraz zamianować profesorami przy dawnéj wszechnicy. Ponieważ zaś Niemcy najwięcéj obawiają się, aby profesorowie czescy przy dawnym uniwersytecie mogli uzyskać przewagę, sami natenczas żebrać będą u rządu, aby utworzył osobną wszechuicę czeską.

Ks. W. Sztulc niezmiernie żałował, że z powodu silnego reumatyzmu nie mógł udać się w podróż do Poznania. Tak resursa katolicka, jako téż stowarzyszenie św. św. Metodego i Cyryla zamierzały wysłać depesze, które jednak, jak się zdaje, nie nadeszły na czas do Poznania. (Nie nadeszły wcale. Red. Kuryera.)

ZIEMIE POLSKIE.

* Rozgraniczenie gruntów [illegible] Urzędowy" z dnia 24 maja (5 czerwca) ogłasza przepisy, tyczące się pomiaru i rozgraniczenia gruntów stanowiących własność włościan w Królestwie Polskiém. Przepisy te zatwierdzone dnia 9 (21) kwietnia r. b., mają na celu ułatwienie spokojnego i bezspornego posiadania przez włościan gruntów, ostatecznie przyznanych im w tabelach likwidacyjnych i aktach nadawczych. Nowe przepisy nie rozciągają się na grunta już wymierzone i rozgraniczone.

— Ksiądz Biskup administrator dyecezyi kielecko-krakowskiéj rozesłał okólnik do podwładnego duchowieństwa, w którym je zobowięzuje, aby w parafiach swych wpajało i przypominało ludowi, iż przykazania Boskie nakazują uważać Zydów jako bliźnich, oraz, że chrześcianinowi nie wolno wywierać zemsty na bliźnim.

— Z Lublina piszą do Gaz. Pol. co następuje: Do wielu kwestyi, jakie się nastręczają u nas zawsze przy zastósowaniu jakiegokolwiek przepisu, szczególniéj w dziale oświaty, przybyła nowa. Chodzi o to, w jakim języku przy zaprowadzeniu nauki religii w języku polskim, mają być odmawiane modlitwy przez uczące się w tutejszém gimnazyum męzkiém dzieci przed rozpoczęciem lekcyi i po ich ukończeniu. Zebrana w tym celu rada pedagogiczna rozstrzygnęła stanowczo, aby jeżeli lekcya religii dzień rozpoczyna albo kończy, modlitwy przez młodzież odmawiane były w języku polskim, jeżeli zaś godziny szkólne rozpoczyna albo kończy inny przedmiot nie zaś religia, wtedy modlitwy mają być odmawiane w języku rosyjskim z téj racyi, że wszystkie inne przedmioty w tym ostatnim języku są wykładane. (!) Wykład języka polskiego został już wprowadzony. Dla lepszego wyrobienia akcentu i dokładnego porównania dwóch języków od razu, uczniowie czytając po polsku, jednocześnie tłómaczą to, co przeczytali na język rosyjski, rozmowa potoczna i wykład prawideł językowych, szczególniéj w klasie wstępnéj niby dla łatwiejszego uprzystępnienia wykładu, odbywa się w języku ogólno-wykładowym. Korzyść ztąd taka, że uczniowie na lekcyach języka polskiego nie nauczą się wcale po polsku.

NIEMCY.

* Berlin, 8 czerwca. W sprawie administracyi dyecezalnéj. Berlińska Tribüne donosi, że Papież Leon XIII przesłał cesarzowi Wilhelmowi drugi list, zawierający propozycye w celu obsadzenia niektórych (nie wszystkich) wakujących stolic biskupich. Organ secesyonistów, podając tę wiadomość, oświadcza, iż nie zna szczegółowéj treści pisma papiezkiego, a następnie domaga się, aby rząd ogłosił tę korespondencyą. Zdaje się, że wiadomość podana przez Tribüne jest prawdziwą, gdyż ministeryalna Post przytacza ją w najnowszym numerze i to bez uwag. Konserwatywna Kreuz-Ztg. domyśla się, że w pierwszym rzędzie poruszył Ojciec św. sprawę zaprowadzenia regularnéj administracyi w dyecezyi trewirskiéj i że prawdopodobnie na godność tę nominowany będzie ks. dr. Reiss (ma być Reuss), profesor seminaryum, który swego czasu miał udział w układach, jakie się toczyły w Wiedniu między nuncyuszem Jacobinim a ambasadorem niemieckim. Nawet Germania przypuszcza możliwość, iż w Trewirze w miejsce niezatwierdzonego przez rząd ks. de Lorenzi zamianuje Ojciec św. innego administratora.

— Przyłączenie Hamburga do niemieckiego związku celnego. Hamburgska Izba handlowa w piśmie, ogłoszoném w tych dniach, wzywa obywateli Hamburga, aby się zgodzili na układ, jaki pełnomocnicy senatu hamburgskiego zawarli z ks. Bismarckiem. Wedle układu tego — czytamy daléj w ogłoszeniu — utrzyma się i nadal port, chociaż zmniejszony; w zachowaniu wolnego portu mają obywatele rękojmią, iż handel zamorski i nadal będą mogli prowadzić. Wielkiéj doniosłości jest określenie, że administracya celna spoczywać ma w rękach władz hamburgskich. Izba handlowa starała się jak najusilniéj, aby dolna Elba pozostała i nadal wolną; usiłowania te nie odniosły pożądanego skutku i dziś już niepodobieństwem jest, aby można na nowo podjąć w tym kierunku starania.

W końcu Izba handlowa sądzi, iż kupcy hamburgscy przez wytrwałość i rozsądek pokonają wszelkie trudności, które z powodu stanu przejściowego się nasuną i wyraża nadzieję, że niektóre gałęzie przemysłu i handlu, zaniedbane dotychczas, rozwiną się i rozkwitną, gdy Hamburg wcielony będzie do niemieckiego związku celdego. — Manifest ten doniosłe ma bardzo znaczenie, gdyż świadczy on o tém, że znaczniejsi kupcy hamburgscy pogodzili się już z „dira necessitas," tj. z wolą ks. Bismarcka.

— Sprawy parlamentarne. Z powodu uchwały parlamentu w drugiém czytaniu o zaprowadzeniu podatku na giełdę, zamyśla berlińska Izba [illegible] w porozumieniu z Izbą kupiecką w Lipsku [illegible] zwołać konferencyą delegowanych wszystkich Izb handlowych, aby się naradzić, jakie wobec [illegible] parlamentu poczynić dalsze kroki.

Przy drugiém czytaniu projektu o zaprowadzeniu instytucyi, zabezpieczającéj utrzymanie okaleczałym robotnikom fabrycznym, oświadczył podsekretarz stanu Boetticher, iż rząd obstaje i nadal przy tém, że skarb państwa winien pewną część dopłacać na rzecz premii dla robotników: wiadomo zaś, że konserwatyści i centrum w myśl uchwał komisyi wykluczyli w drugiém czytaniu dodatki państwowe. Centrum — jak donosi Germania — głosować będzie i w trzeciém czytaniu przeciw dodatkom państwowym. Ciekawą jest rzeczą, czy rząd uprze się przy swym pierwotnym projekcie i czy zezwoli na to, by dla tego jednego określenia, które mu się zdaje niezbędném, a które jest zbytecznem, narazi na szwank całą ustawę. Najnowsza urzędowa Provinz.-Corresp. przemawia za dodatkami ze strony państwa i tak pomiędzy innemi argumentuje: „Skoro robotnicy spostrzegą, że państwo wcześniéj zadośćuczyni ich słusznym skargom i większą ich otoczy opieką, aniżeli ich apostołowie, wtenczas nabędą przekonania, że państwo nie jest na to tylko, aby dawać opiekę zamożniejszym klasom ludności, lecz że jest instytucyą, która się także stara o zaspokojenie potrzeb robotników.... Dodatek państwowy jest téż dla tego bardzo praktycznym, a pod względem politycznym bardzo zbawiennym środkiem, którego żadną miarą nie można odrzucić a na który zgodzić się musi albo ten, albo przyszły parlament."

— Książę Bismarck, jak zapewnia Nordd. Allg. Ztg. nie jest zdrowszy (jak wiadomo zapadł on na reumatyzm) i może tylko, leżąc na sofie, załatwiać te tylko sprawy urzędowe, które nie cierpią zwłoki.

ROSYA.

* Minister spraw wewnętrznych, hr. Ignatiew, zawezwał do Petersburga osoby kompetentne do udziału w naradach nad kwestyą obniżenia włościańskich opłat wykupnych.

— Gazeta Nowoje Wremia w artykule wstępnym występuje przeciw udzieleniu koncesyi na budowę drogi iwangrodzko-dąbrowieckiéj margrabiemu Wielopolskiemu. Gazeta oświadcza przytém, że gwarancya nie jest potrzebną.

— Gołos donosi, że w niedzielę aresztowano kilku marynarzy. Dekret zwołujący delegatów ziemstw ma w tych dniach być ogłoszony. Pałac zimowy przysposabiają na pomieszkanie cara. Plac pomiędzy admiralicyą a pałacem zamknięto.

AUSTRYA I WĘGRY.

Wiedeń, 7 czerwca. Samobójstwo jenerała Uchatiusa. W sobotę przed Zielonemi Świątkami o godz. 2 w południe rozeszła się we Wiedniu wieść o samobójstwie 70-letniego jenerała barona Uchatiusa, polnego marszałka-porucznika i komendanta artylerzyckiéj ludwisarni we Wiedniu. Rzeczywiście wpół godziny przedtém, w zabudowaniu komendantury artylerzyckiéj, w mieszkaniu br. Uchatiusa, znalazła go córka jego niezamężna, leżącego na ziemi w kałuży krwi i piersią przestrzeloną w okolicy serca. Na sekretarzyku leżała kartka, na któréj pewnymi ciągami skreślone były wyrazy: „Moi najdrożsi, przebaczcie mi, dłużéj żyć nie mogę." Co do powodów samobójstwa, jest tylko przypuszczenie, że wynalazca mięszaniny stali i bronzu, z któréj obecnie odlane są działa dla armii austryackiéj, targnął się na życie dla — obrażonéj dumy. Br. Uchatius długo walczył z przeciwnościami, zanim wynalazek jego uznano i zastósowano przy odlewaniu dział w r. 1877, kiedy cała artylerya zaopatrzoną została w „działa Uchatiusa." W listopadzie r. z. zawotowano 926,000 złr. na odlanie sześciu dział wałowych dla twierdzy Poli, i polecono odlać je z materyału Uchatiusa. Termin dostawy dział wypadał z końcem czerwca r. b. Działa te miały stanowić próbę, czy materyał Uchatiusa da się użyć do dział wielkiego kalibru. Wątpiono o tém w wyższych sferach wojskowych. Tymczasem Uchatius pracował wraz ze swym zięciem, majorem Travnicźkiem, w laboratoryum swém nad uzyskaniem mięszaniny stali i bronzu, którąby posiadała stopień twardości potrzebnéj dla dział większego kalibru. Termin się zbliżał. Uchatius w ostatnich dniach pracował gorączkowo. Z ministerstwa przesyłano reskrypta z przypomnieniem o bliskim terminie. W dzień katastrofy otrzymał Uchatius poufne do[illegible]ie, że jakaś osobistość ze sfer dworskich w sposób [illegible]sienie, czny wyraziła się przed ministrem wojny o [illegible] wątpliwym skutku usiłowań Uchatiusa. Uchatius przyjął [illegible] wiadomość, dawało się, bardzo obojętnie; poszedł na [illegible] do ministra wojny, [illegible] konferencyę, po któréj wrócił do domu na obiad. Po obiedzie, w gronie familii, to jest żony, córki zamężnéj, zięcia majora Travnicźka i drugiéj córki, udał się do swego gabinetu, gdzie zakończył życie.

Sposób sporządzania mięszaniny ze stali i bronzu, pozostał teraz własnością zięcia Uchatiusa. Zmarły urodził się w r. 1811 w Theresienfeld w Austryi Górnéj. Wzięty do wojska wstąpił do szkoły artyleryi. W r. 1856 wynalazł sposób zyskiwania stali lanéj wprost z surowca, na co zwróciły uwagę dopiero pisma fachowe francuzkie; te przyspożyły sławy, i przyczyniły się do awansu Uchatiusa.

Od r. 1871 był na posadzie komendanta zbrojowni artylerzyckiéj, gdzie pracując ciągle, wynalazł swoją sławną mięszaninę; w r. 1874 mianowany został jenerał-majorem, w r. 1879 marszałkiem por. Posiadał kilkanaście dekoracyi austryackich i zagranicznych. (Gaz. Lwow.)

— 8 czerwca. Następca tronu wraz z małżonką odjechał dziś do Pragi; na dworcu kolejowym przyjmowała zebrana ludność młodą parę entuzyastycznemi okrzykami. Oficyalnego pożegnania nie było na dworcu.

FRANCYA.

* Paryż, 6 czerwca. O przyszłym rezultacie głosowania w senacie nad wnioskiem p. Bardoux rozpisują się ciągle jeszcze organa Gambetty i robią liczne kombinacye.

Z Erynu.

III.

Świeżo ogłoszone sprawozdanie z czynności dublińskiego towarzystwa naukowo-literackiego zawiera uczoną rozprawę dr. Justyna Mac Carthy, członka parlamentu, traktującą o przyczynach upadku a raczéj nierozwoju sztuki, literatury, mianowicie poezyi irlandzkiéj. Najważniejszą z nich jest, według autora, przygnębienie ducha narodu, któremu codzienne o byt i istnienie zapasy nie dozwalają wznieść się po nad rzeczywistość, nie dają mu nawet możności zatrzymania się na owych polach uniesienia, zachwytu, lub choćby saméj wyobraźni, które zdaje się posiadać każde inne społeczeństwo w ucywilizowanym świecie. Tuż potém dodaje autor z żalem i nie bez goryczy: „jednakże obawiam się, bym nie musiał obok tego względu na równém z nim miejscu stawić zimnéj obojętności synów tego kraju, z jaką przyjmują każdy objaw rozbudzającego się ognia narodowego życia wewnętrznego".

Obojętność — jakaś kupiecka i pozytywistyczna pogarda wszystkiego, co nie jest połączone z interesem lub korzyścią — oto, i mnie się zdaje, najważniejszy czynnik w dziele zatraty charakterystycznéj narodowości irlandzkiéj. Wszakże język, ta straż narodowych pamiątek, zupełnéj już tu uległ zagubie. Z wyjątkiem nie wielu nędznych wioszczyn na zachodzie i północy, lud irlandzki przyjął wszędzie na wyspie mowę wrogiego narodu. Istnieje wprawdzie kilka towarzystw z celem zachowania celtyckiego języka, ale bezowocne ich prace i w wielkiéj części nieufność w skuteczność wysileń dowodzą jasno, iż narodu przywódzcy, bynajmniéj o los dźwięków ojczystéj mowy się nie troszczą. Niezmierny, może największy w świecie skarb pomników przeszłości, kroniki pisane od czasów pogańskich aż do początków zeszłego stulecia — spoczywają w księgozbiorach kolegium św. Trójcy, lub w brytańskiem muzeum; rzadko do nich zajrzą uczeni naszego wieku, bo do odczytania wielu z nich zagubiono wskazówki. Jeden z największych historyków angielskich Tomasz Wright, uczył się języka irlandzkiego w chacie ubogiego wieśnika, w okolicach Raphoe, by módz dotrzeć do zaklętych skarbów. nagromadzonych przez długie wieki od całych pokoleń bardów; — tu zaś, między synami ziemi, akademia dublińska napróżno po pięćkroć ogłaszała wysoki konkurs na przetłumaczenie kilku pieśni Mac Jirbisa. Uniwersytet posiada wprawdzie katedrę języka celtyckiego, lecz w jego narzeczu gallickiém nie zaś hiberniańskiém, w którém wszystkie pieśni bardów Erynu są spisane; nadto liczba słuchaczy szczupła zresztą jest przeważnie złożona z Anglików, przybyłych tu w celu korzystania z głębokiéj znajomości języków starych walijskich i szkockich profesora Montgomery.

Ale obok języka, wieleż tu innych głęboko zachowanych pamiątek, o których same tylko śpiewają tradycye ludowe! Uczeni, historycy, artyści, poeci, natrącają o nich w swych pracach i tworach, nie troszcząc się bynajmniéj o odgadnięcie ich kilkunasto-wiekowéj przeszłości. Nie chcę twierdzić, by porzucono całkowicie studya ojczystéj przeszłości i jéj pomników. I tu, jak w Angiii, istnieją stowarzyszenia antykwaryuszów z celem badania odległych dziejów i starożytnych Irlandyi pamiątek; ale są to prawie bezwyjątkowo firmy tylko! Poważnych prac nikt od nich doczekać się nie może i podobno już nie wyczekuje. Przecież żal się robi, patrząc na to ogromne zbiorowisko szczątek dawno minionych epok, iż nie ma miłującego przeszłości grabarza, któryby z wytrwałością i uszanowaniem oczyścił cmentarne głazy z gęstych narośli i prochów i odczytał potomkom wielkich bohaterów bożych i wielkich synów ojczyzny, jak oni żyli, jakie pozostawili przykłady i nauki.

Mówią Albiończycy, iż żadna ziemia nie pokrywa się tak piękną i czerstwą zielonością, jak ich brzegi Tamizy, Avony, Sewerny ich błonia w Devonshire i Hampshire, jak dorsetskie ich pagórki. Mieszkańcy Szmaragdowéj wyspy poją oczy nierównie cudniejszą zielenią. Trudno to może spostrzedz, żyjąc czas dłuższy w tym kraju; gdyby kto jednak z Francuzów, Włochów lub Hiszpanów stanął nagle nad urwiskami Suiru lub szerokiéj jak jezioro Clarejskiéj rzeki Shannon, przyznałby bez wątpienia, iż roślinność tu świeższa, bujniejsza, jędrniejsza, dziwnie cudnéj zieloności, wdzięczna i wonna. Anglicy i Irlandczycy, jedni jak drudzy, krajobrazy swe porównują z urokami zachodu i południa Europy. O Polsce naszéj ani wiedzą, ani czytają, ani się dowiadują! Po nad owymi szmaragdowemi pagórkami i dolinami Erynu sterczą rzędami sędziwe posągi w dziejach dawno pogrzebanych czasów. Lud prosty opowiada sobie o nich dziwne legendy; śpiewają o nich naiwne pieśni wieśniaczki; stworzyły one mnóstwo przysłów, zlały się w jedno z tysiącém na poły prawdziwych i bajecznych tradycyi — stanęły wreszcie jako narodowe godło, jako symbol złotych epok, obok świętéj harfy zielonego Hibernów sztandaru.

Tak zwane „the round towers", okrągłe turmy Irlandyi przedstawiają się oku wędrowca niemal w każdym krajobrazie. Czasami można ich naliczyć kilka, trzy lub cztery w zwyczajnéj przestrzeni, którą obejmuje oko. Zbudowane są niezmiernie silnie, jak dowodzi ich trwałość, chociaż bez najmniejszego śladu artyzmu; kształt ich jest cylindrowy, z średnicą 8 do 16 stóp, wysokości 100—150 stóp, bez dachu i bez sklepienia, z dwoma lub trzema szerokiemi strzelnicami, z wolném i niezagrodzoném wejściem. Ogromne głazy tworzą grube ich mury u dołu, porosłe zewnątrz i wewnątrz obfitą warstwą mchu, bluszczu i zielska; czasami ogołocony z wilgotnéj swéj odzieży kamień nosi wyryte nazwiska osób, cudzoziemców i krajowców, co samotny ten zwiedzały pomnik. Ziemia wewnątrz takiéj wieżycy wysoką pokryta trawą mnóstwo ma kryjówek, z których wyślizgują się jaszczurki, gady i podziemne zwierzątka; w górze pod wystającą taflą kamienia lub w przypadkowo wybitym lochu gnieżdżą się krogulce.

Posłuchajmy najprzód, co lud mówi o początkach onych budowli. Jedno podanie, najpopularniejsze w tych okolicach, niesie, iż gdy w piątym po Chrystusie wieku apostolski krzyż świętego Patryka daleko już i szeroko rozniósł był po wyspie światło zbawienia i chrześciańskiéj cywilizacyi, resztki opuszczonych od ludów pogańskich druidów osiadły w okolicach szczepowego miasta Cashel, pod skałą tego nazwiska. Owi kapłani przestali być dla Hibernianów pośrednikami między Bogiem, ale zachowali zawsze poważny charakter wieszczów, bardów, kronikarzy. Setki druidów nawracały się każdego roku, lud ich szanował i synowie ich odbierali z rąk umierających rodziców dziedziczną harfę i rodzinne zwoje z skór psów morskich, zapełnione kronikami. Ostatni druidowie pod Cashel opierali się długo, chociaż łagodnie, łasce świętéj wiary, głoszonéj przez sługę bożego Patryka. Ale w końcu ugięli sędziwe przed krzyżem głowy.

Nadszedł dzień przeznaczony na uroczystość chrztu ostatnich sług obłędu. Swięty Biskup przybył z uczniami na szczyt stroméj skały; jak daleko sięgał wzrokiem — wszędzie widział strojne i radosne tłumy chrześciańskich swych dzieci, spieszące z najdalszych krainy zakątków, z północnych półwyspów i z bagnistego południa, z skalistych gór zachodu do miejsca zbornego, co miało być na wieki uświęcone pamiątką dnia tego. Porozwalane głazy — oltarzyska pogańskie, w okamgnieniu znikły z doliny! Przy brzęku harf tysiąca, przy śpiewie dziewic uwieńczonych gałązkami jodły i liściem koniczyny — rośli młodzieńcy dźwigali starożytne głazy aż na wierzchołek skały, składali ciężary swe przed obliczem zgrzybiałego starca. Wreszcie Patryk przywiódł przed rzeszę dwustu sędziwych wieszczów pogańskiego Erynu, naprzeciw nim wyszły matki z niemowlętami na ręku, dzierżąc każda w dłoni naczynie z wodą źródlaną. Morze ludu układało się na kolana, czołem dotykając ziemi. Uczniowie Apostoła śpiewali modły do Najwyższego Kapłana w niebie; w czasie, w którym odbywał się święty sakrament chrztu starców. Nowe, głośniejsze ozwały się dźwięki błyszczących w słońcu harf niezliczonych, nowe hymny wznosiły się dziękczynne ku Bogu i Bogarodzicy. Patryk spo-

Niektóre z tych organów twierdzą, że opozycyjni senatorowie nawrócili się już w większéj części; chwilowo twierdzenie to nie ma naturalnie podstawy. Cała prawica, dyssydenci lewego centrum, prawie całe lewe centrum i wielu członków republikańskiéj lewicy trwają w postanowieniu swém i nie mają zamiaru torować Gambecie drogi do dyktatury. Z organów prawicy tylko Soleil jest za wnioskiem i to w interesie księcia Aumale, który chce się sprzeciwić dyktaturze Gambetty i w trzech departamentach stanąć jako kandydat. Książę Napoleon ma ten sam zamiar i chce stanąć jako kandydat w siedmiu departamentach, między innemi w departamencie Lot (Cahors), który dotąd bonapartystę wybierał. Republikanie w departamencie Lot wzięli Gambecie za złe, że podczas pobytu swego samowolnie i bez zasięgnięcia rady komitetu wyborczego departamentu ustawił listę kandydatów, na czele któréj sam się postawił. Przeciw temu podniosło protest 19 merów, 5 radzców okręgowych, 3 radzców sądu handlowego w Cahors i około 100 kupców, właścicieli ziemskich i notaryuszów, którzy wszyscy prawie są radzcami municypalnemi. W oświadczeniu swojém powiadają, że protestują przeciw takiemu samowolnemu postępowaniu, nikt bowiem nie może przywłaszczać sobie praw republikańskiego komitetu, który jest jedyną władzą kompetentną wobec wyborców. — Gambetta zposępniał w dniach ostatnich, przyczynia się do tego opozycya, jaką napotyka na drodze do swych ambitnych celów i niepewność, jak wypadnie rezultat głosowania w senacie. Posępne to usposobienie tryumfatora z Cahors zrozumiemy, jeśli zważymy, że rezultat głosowania w senacie jest dla niego: to be or not to be!

— Wyprawa tunetańska. Z Oranu donoszą, że liczba zabitych pomiędzy Frendah i Geryville nie wynosi 26, lecz 8 ludzi. — Mordercę redaktora Telegraphe, Seguina, stracono w Beja.

— Izba poselska przyjęła ustawę, dotyczącą dodatków do pensyi żołnierzy marynarki i ich familii według projektu komisyi, która zaproponowała większe sumy, niż rząd.

— Littré. „Mąż który na łożu śmierci przyjmuje chrzest, nad którego trumną modlą się kapłani, mnichy i zakonnice — nie mógł być wielkim umysłem“ — tak pisze Marseillaise nekrolog i dodaje: „Littré nie był ani geniuszem, ani talentem, ani myślicielem, ani stylistą.“ — Jeżeli tak jest — dla czegoż go zrobiono członkiem akademii, dla czego dr. Galopin na grobie jego zarzekał się że radykalizm szerzyć będzie pisma jego. Jeden z współpracowników Gaulois donosi, że według zapewnień księdza Huvelin, Littré zakazał publikacyi tych niedrukowanych dzieł swoich, które się sprzeciwiają zasadom Kościoła. Koeln. Ztg. donosi nawet że rodzina zmarłego chce wykupić z handlu pozostałe jeszcze egzemplarze dzieł drukowanych.

Deutsches Montagsblatt nie posiada się ze złości i pisze: „Bądźcie spokojni księże Biskupie Dupanloup, Littré został ochrzcony; kiedy ten były ateusz [illegible] do królestwa cieniów, nie będziecie potrzebowali uciekać się z hałasem, jakeście to uczynili, kiedy wszedł do grona 40 nieśmiertelnych.“ — Gdyby Littré był się np. zastrzelił — byłby się Montagsblatt ani nie skrzywił — ale ochrzcić się w XIX. wieku, w wieku, w [illegible] wychodzi Deutsches Montagsblatt — to okropna!

ANGLIA.

* Londyn, 7 czerwca. Stósunki w Irlandyi. W tych dniach szerzono w obwodzie Longhrea odezwy, w których autorowie ich wzywają zupełnie otwarcie do mordów. Jeden z tych plakatów, noszących napis: „More to be murdered“ powiada, że władze są w błędzie, jeśli sądzą, że aresztowały te osoby, które w ostatnich czasach morderstwo popełniły. Człowiek, który popełnił morderstwo, znajduje się na wolnéj stopie; ma on jeszcze niejedno do spełnienia w obwodzie. Złodziejom ziemi trzeba koniecznie uniemożebnić ich podłe rzemiosło. Najnowszy napad odbędzie się w pewnéj miejscowości w pobliżu mieszkania człowieka nazywającego się Kennedy, który przejął farm wdowy Dempsey. Ów Kennedy wykopał przez wdowę tę zasadzone kartofle. Czyż rząd sądzi, że mogą zostać ludzie przy życiu, którzy popełniają takie gwałty? Nie — takich łajdaków zastrzeli się, choćby ich chroniło całe wojsko królowéj. Żaden złodziéj ziemi nie powinien w Irlandyi zostać przy życiu. Pierwsi z tych złodziei, którzy zasłużoną odbiorą karę, będą Clerke i Glennon, którzy przejęli w ostatnich czasach farm w Shangarry, z którego lord Klamarty eksmitował dzierzawcę. Krótki proces zrobi się z tymi ludźmi, gdyby chcieli nadal pozostać w dzierżawie. Potém zastrzeli się jeszcze pięciu właścicieli ziemskich — dwóch protestantów, trzech katolików. — Nie można znosić dłużéj tyranii właścicieli ziemskich. Stan właścicieli ziemskich jest zgubie poświęcony. Ostatnie jeszcze tylko roli wysilenie, rząd nie będzie w stanie go przy życiu utrzymać; musi on ustąpić miejsca prawdziwym właścicielom ziemskim w Irlandyi: ludowi, który ziemię tę uprawia. Precz z tyranami!.... Podpisano: Nory.

— Wskutek zajść ostatnich nie ustają w Irlandyi aresztowania. W sobotę aresztowano członka ligi Omahony i dwóch rólników z obwodu Corke. Omahony został dwa razy przez lud uwolniony z rąk aresztujących, lecz schwytano go jednak potem. W całém hrabstwie panuje ogromne wzburzenie. W Cork przyszło do zaburzeń gwałtownych. Wywołały je dwie bandy muzykantów, żyjące z sobą w nieprzyjaźni. Całą ulicę zdemolowano przy téj sposobności. — Nietylko mężczyzni są czynni przy rozruchach, ale i kobiety. W Kilrush, hrabstwie Clare, napadła w tych dniach banda kobiet na urzędnika sądowego i właściciela ziemskiego w chwili, kiedy się wybierali do dzierżawców po zaległe raty. Urzędnik sądowy, Slaherty, wyciągnął sześciolufowy rewolwer i wymierzył do jednéj z kobiet. W téj chwili około sto kobiet rzuciło się na niego, wydarły mu broń, poczém zdjęły z niego odzienie i w stroju adamowym pozostawiły zbitego na drodze. — W Ballybrophy powstały zaburzenia w ostatnią niedzielę, przyczém został zabity jeden człowiek, a wielu raniono. Komornika sądowego, który dał strzał, aresztowano wraz z trzema synami. — Rząd wysela posiłki wojskowe do Irlandyi. Siły zbrojne będą wynosić 30,000, składać się będą z 7 pułków kawaleryi, 11 bateryi i 25 batalionów piechoty.

Wystawa sztuk pięknych.

Z Krakowa.

Gdy się zdala przybywa do starego grodu Jagiellonów a oko spocznie na Sukiennicach, tak w duchu swego czasu odnowionych, myśl biegnie i do dawnéj świetności polskiéj, i do tegoczesnéj sztuki. Wystawa obrazów.... zwiedzić ją trzeba — udałem się tam pełen niecierpliwéj ciekawości obejrzenia tworów polskiego pędzla! Oto najprzód obraz Lipińskiego, ofiarowany cesarzowi przez Galicyą: Okrężne w czasie pobytu cesarza. Przed okiem widza cała głębokość Sukiennic, wieńce z rozmaitego zboża stroją wszędzie sklepienie, Krakowianki, Krakowiacy, kobiety i dzieci, po prawéj stronie cesarz stojący, odbiera od klęczącéj pary ogromny chleb prądnicki, za nową parą drugi także chleb rzanny i bryła wielickiéj soli. Cesarza otaczają polscy panowie, w których Krakowianin znajome poznaje oblicza. Stoi tam hr. Badeni, Artur Potocki, Zyblikiewicz, Kieszkowski. Za estradą poniżéj postać w różowéj sukni: znane Wielkopolsce jéj rysy, jest to hr. Tarnowska. Obok postać dziewicza, o długich cienkich warkoczach, sukni liliowéj barwy, rzedwcześnie zgasła, hr. Arturowa Potocka. Stoi również chłopczyna o szlachetnych rysach, wnuk Zygm. Krasińskiego.

Obra[illegible] ten razi oko zbyt jaskrawym kolorytem — a powiedziałby słusznie, iż zkądinąd znakomity krytyk [illegible] życia w swoje figury; jest to mity artysta, nie wiał d[illegible] świetna illustracya. Utwór ten [illegible] „Targ na Kleparzu“ tego samego pędzla.

Udałem się na wystawę obrazów i zezb. Na wstępie spotykam popiersie Libelta i Kopernika. Serce żywiéj uderza, gdy się wchodzi do owych komnat: wystawione tam płody pędzla młodych artystów szkoły polskiéj. Gdzież była ta szkoła polska przed 20 laty? zapytasz. Nie było jéj wcale. Stworzyli ją [illegible] nie Bacciarellowie, ale pierwsi, co po owéj epoce cierniem zarosłą drogę torowali byli, Simler, Piotrowski, wreszcie twórca Kazania Skargi i Unii Lubelskiéj. Tą drogą za nimi postępuje hufiec artystów, których pędzel chlubę polskiego imienia po europejskich wystawach sztuk głosi, a na świat cały głośne daje świadectwo, że żyjemy.

Podczas, gdy malejemy pod względem materyalnym, gdy nas z ojczystéj strzechy innoplemiennik wypędza, gdy ustawy niemowlęciu niemal macierzyste odbierają język, są nieustraszeni pracownicy, jedni dłuto, drudzy pędzel chwytają; natchnieniem ich przeszłość nasza, dzieje ojczyste uwieczniają na płótnie, rysy wielkich mężów wykuwają w marmurze.

Niepodobna przejść i nie zatrzymać się dłużéj przed obrazem Rusowskiego. Artysta po raz pierwszy wystawia obraz dużych rozmiarów. Tło malowidła to kościół Panny Maryi ze swemi staremi pomnikami, od strony św. Barbary. Pod pręgierzem u drzwi kościoła „Skazana“ młoda dziewczyna, zgrzebném płótnem pokryta, ale jakże piękna, jaki urok w tych długich, czarnych rzęsach, rzucających cień na ciemną płeć, włos długi rozrzucony w nieładzie. Do niéj ciągle powraca oko widza. Wyrok na deszczułce trochę z boku zawieszony na piersiach; przed nią pali się świeca w lichtarzu, obok siedzi kat w szkarłacie. Przypuścić można, iż jéj kara skończy się wraz ze świecą. A jakiż to różnorodny tłum wychodzi z kościoła! Każda z tych osób własném życiem żyje, czuje, myśli. Dzieci ubogie i bogate patrzą ciekawemi oczkami; ulicznik psotnik podaje skazanéj kwiat białéj lilii. Stara babka o futrzanym czepcu składa pobożnie ręce, grozą przejęta na niespodziewany widok. Bogata krakowska mieszczanka w lisim tołubku, wsparta na ramieniu młodéj dziewczyny, córki, któréj strój bogaty ze złotéj lamy, podaje myśl, że tak chodziły córki Wierzynków, co królów i cesarzy podejmowali. Miłość rodzicielska stroiła je w aksamity tak drogie i złote lamy ze Wschodu. Postać ta przypomina jasnowłose Wenecyanki Tycjana. Obok wieśniaczka z koszem jarzyn, przechodzący cygan z basetlą, żebrak na samym froncie przed kościołem zajęty swojém rzemiosłem. „Skazana“ została wystawiona w Warszawie i nabyta na drugi dzień przez obywatela z Podola; jedynie uprzejmość nabywcy dozwoliła wystawić ją w Krakowie. Tłum zwiedzających, stojący ciągle przed tym utworem Rusowskiego, nie dozwala nawet waszemu korespondentowi żadnych notatek spisać.

Czemuż to na ścianach naszych mieszkań w Księstwie, tak rzadko obraz polskiego pędzla? Tyle pieniędzy wysyłamy na paryzkie mody, zagraniczne koronki, a tak rzadki grosz ofiarujemy na to, co głosem wzniosłym do duszy przemawia.

Czas przejść i do innych obrazów artystów naszych.

Witołda Pruszkowskiego „Rusałki“ z wytrawną znajomością sztuki i śmiałością rysunku na każdéj pierwszorzędnéj wystawie niepośledne zajęły miejsce.

Abramowicza „Uczta Wierzynka“ wielkich rozmiarów, wabi szczególniéj oczy cudzoziemców. Tegoż samego pędzla „Królowa Bona“, układająca skarby i kosztowności, aby z całym dobytkiem z Polski ujechać. Złotnik zaufany dopomaga jéj sprawdzać drogie kamienie.

Piwnickiego „Bitwa pod Cecorą“ imponuje wielkością rozmiarów, lecz grzeszy rozdzieleniem całéj akcyi na dwie zupełnie wyraźne części, co zawsze całości kompozycyi szkodzi. Akcesorya martwéj natury nader starannie wykonane. Podobać się każdemu musi ów hetman Zółkiewski w chwili, kiedy Tatarzy tuż, — tuż na namiot jego nacierają, a tylko go broni ramię syna i synowca.

Grammatyka wystawił obraz „Św. Wojciech uczący Słowian pieśni Boga Rodzica.“

Rodzajowe malarstwo mniéj licznie tym razem przedstawione. Trzeba wspomnieć „Wycieczkę w Tatry“ (dawniejszą premią Kotsisa). Jest on właściwie ojcem rodzajowego malarstwa w Polsce. Wniknął w ducha ludu, zżył się z jego życiem, dla tego jego lud, jego górale tatrzańscy żyją i czują. Dziś go już, jak wiadomo, nie ma wśród żyjących.

Koniuszko Wacław wystawił „Szlachcica pijącego [illegible] w [illegible]“, Biesztata „Księdza przy [illegible] wiejskim“, Leopolski portret hrabiego [illegible], Marceli Krajewski portret Gujskich [illegible] szlafroku, bardzo ceniony przez znawców; Kossakowski kilka krajobrazów. Rozmiłowany w naturze, lubi ten artysta przedstawiać krajobrazy po zachodzie słońca, szarą godziną, i ów spokój rozlany w naturze z dziwną miłością i na[illegible]turalnością odtwarza.

W Małeckiego krajobrazie „Schadzka bocianów“ jest powietrze i przestrzeń; w tém artysta celuje. Saturninowi Świerczyńskiemu zawdzięczamy „Wnętrze kościoła św. Piotra.“ Malarz ten już znany, postępuje na raz obranéj drodze, idąc w ślad za zgasłym przedwcześnie Gryglewskim. Słicznie przedstawia on perspektywiczne oddalenie.

Pocciecha, jeden z najlepszych rysowników naszych, wystawia prawie co kilka dni nowy rysunek ołówkiem lub kredką wykonany.

Oto rzut oka na główne obrazy krakowskiéj wystawy, bo dla braku miejsca wiele rzeczy przyszło nam pominąć. Tyle nowych talentów pojawia się na téj niwie, a wszyscy pracują tak gorliwie, że należy się ze wszechmiar słówko zachęty — niech ono im będzie promieniem słońca wśród pochmurnego i znojnego dnia, — osłodą wśród ciężkiéj drogi życia.

S.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 9 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Zwyczajny nauczyciel dr. Bindseil przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu mianowany został nauczycielem wyższym.

* **Pieniądze** na podróż oo Rzymu nadesłali:

3) ksiądz Sierakowski za włościanina Gąszczaka z Opatowa p. Lenka 95 marek.

4) Maciéj Ślósarek, gorzelany z Jaktorowa p. Szamocin 95 marek.

* **W pielgrzymce rzymskiéj** wezmą daléj udział: 52) ks. prob. Wacław Karwowski z Opalenicy, 53) ks. prob. Grodzki z Lechlina, 54) Jan Piątek włościanin z Obry, 55) Maciéj Ślósarek gorzelany z Jaktorowa p. Szamocinem.

* **Na rzecz pielgrzymujących do Rzymu** złożył p. dr. Chłapowski, poseł odolanowski 5 marek.

* **Ks. Gieburowski,** siostrzeniec czcigodnego ks. G. z Górki Duchownéj, odsiaduje w Lesznie 5-dniową karę wojskową za niestawienie się z Rzymu na ćwiczenia wojskowe. Tłómaczył się chorobą i chciał dostawić świadectwo rzymskich lekarzy, ale nie zgodzono się na to. Miał przybyć do Leszna i tamże dać się zrewidować. Trudno choremu w taką podróż się puścić, zwłaszcza, że nie przysłano mu na podróż pieniędzy. Tak to się traktuje duchownych, którzy poświęcają wszystko dla Boga i bliźniego!

* **Donoszą nam z Leszna,** że wczoraj odbył się tam termin w znanéj czytelnikom sprawie dr. Swarzensky przed deputacyą karną. Oskarżony skazany został na rok i 3 miesiące więzienia. Prawdopodobnie te 3 miesiące będą mu policzone, gdyż tak długo siedział w śledztwie. Miał dwóch obrońców znacznych — ale dowody były niezbite. Podobno 25 świadków słuchano przeciw, a niemal tylu za nim. Było 2 profesorów z Wrocławia jako znawców, jeden podobno leczył ową panienkę. — Żydostwa przed gmachem sądowym zebrała się wielka liczba.

* Na targ **remontowy** w Szamotułach spędzono 52 konie, z których zakupiono tylko 17. Najwyższa cena wynosiła 1020 m., najniższa 500 marek.

* **Z prowincyi** dochodzą nas dalsze wiadomości o szkodach przez poniedziałkową burzę zrządzonych. I tak: w Drożdżycach, w powiecie kościańskim, uderzył piorun w śpichlerz dominialny, w którym się znajdowało około 100 ctr. zboża, zniszczył go oraz szopę i do sto wozów słomy i kilka stodół i budynek gospodarczy. — W Zielęcinie pod Wielichowem zniszczył piorun dwie stodoły dominialne i stajnią i wiele narzędzi rólniczych.

* **Wieś Golą,** w powiecie śremskim nabył Niemiec od banku Kwilecki, Potycki i Sp.

* **Dobra rycerskie** Włościejewki wraz z folwarkiem Międzyborzem, położone w powiecie śremskim, obejmujące 1078 hekt. 23 ar. 70 mil kw. areału, mają być dnia 28 b. m. od godziny 9 zrana w sądzie śremskim, pokoju 12, sprzedane. Cona wywołania wynosi 27,585 mrk. 78 fen.

* **Wieś Pilewice,** w pow. chełmińskim, która przez cztery wieki pozostawała w ręku rodziny Działowskich, sprzedał p. Leon Działowski p. Maksowi Weinbergowi z Gdańska za 459,000 marek. Znowu więc ubył nam w dawném województwie chełmińskiém cenny kawałek ziemi ojczystéj i to zupełnie niepotrzebnie, gdyż interesa p. Działowskiego wcale źle nie stały.

* **W zeszłą sobotę** bawili w Chojnicach tajni radzcy ministeryalni Botz i Spicher celem obejrzenia tamtejszego budynku gimnazyalnego, który ma być przebudowany lub téż z gruntu na nowo postawiony. W sprawie téj, jak wiadomo, przemawiał w sejmie pruskim ks. dr. Jażdżewski.

* **W Skórce,** pow. chodzieżskiego, przystanku wschodniéj kolei żelaznéj, otwartą zostanie z dniem 16 b. m. ajencya pocztowa.

* **Trzyklasowa szkoła symultanna** we Warlubiu, otworzona w r. 1878, zamienioną została na mocy rozporządzenia ministra oświaty z 30 maja b. r. na nowo na szkołę konfesyjną. Stało się to na podstawie petycyi zaniesionych przez przewodniczących gmin obu wyznań.

* **Ślub.** Dnia 2 b. m. odbył się we Lwowie ślub hrabianki Maryi Fredrównéj, córki hr. Jana Aleksandra Fredry, z hr. Piotrem Szembekiem z Wielk. Księstwa Poznańskiego.

* **Zawieszenie wydawnictwa.** Prawdziwie bolesną wiadomość przynosi sobotni dodatek polski do Gazety Łódzkiéj, rozumnie, uczciwie i z wielkim taktem redagowany. W odezwie od redakcyi czytamy: „Ze smutkiem donosimy, iż dzisiejszy numer naszego dodatku jest ostatnim. Jakkolwiek to wydawnictwo uważamy za wyższą nam nad wszystko sprawę publiczną, dla któréj téż nieugięcie i wytrwale poświęcamy wszystkie siły nasze, wszelako nie mogąc przezwyciężyć licznych a ważnych trudności redakcyjnych, wydawniczych i innych, zmuszeni jesteśmy ustąpić z pola pracy. Spowoduje to zawieszenie wydawnictwa do czasu ukonstytuowania się innéj redakcyi i nadejścia spodziewanéj koncesyi na wydawanie dodatku oddzielnie w postaci samoistnéj gazety.“

† **Zofia z hr. Przerembskich hr. Załuska** zmarła we wtorek w Krakowie w 88 roku życia. Zmarłaj była ostatnią z możnéj i znakomitéj rodziny Przerembskich a wdową po ś. p. jenerale Józefie Załuskim, niegdyś kuratorze szkół w Krakowie.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 10 czerwca, św. Małgorzaty król. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 19.

Długość dnia 16 godzin 40 minut.

Wypadki historyczne. 1182 Śmierć błogosławionego Bogumiła, Arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1651 Jan Kazimir przybywa do Częstochowy. — 1669 Sejm elekcyjny. — 1831 Zamach na obalenie rządu narodowego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Dr. Jan Scherr.** Historya literatury powszechnéj według 6 wydania oryginału niemieckiego, przełożona w osobnych przypiskach, uzupełniona i w dziale literatur słowiańskich znacznie pomnożona przez Bronisława Zawadzkiego. Tom I. Zeszyt I. Warszawa 1881. Nakładem Gebetnera i Wolffa. Str. 160. Żałujemy mocno, że dzieła tego, któreby np. w pierwszym zeszycie co do Greków i niektórych wschodnich ludów zasługiwało na polecenie, polecić nie możemy ze względu na racyonalistyczne poglądy autora na literaturę hebrajską, których tłomacz w niczém nie zmodyfikował, lecz powtórzył in verba magistri. Są tam obok dowodów niewiadomości, rażące błędy przeciw nauce Kościoła o piśmie św. Autor np. Eklezyastyka pomięszał z Eklezyastem, cytuje nie podług przekładu Wujka, lecz swego, i to jeszcze błędnie i wbrew oryginałowi, którego naturalnie nie zna. Wprost błędném i nauce Kościoła przeciwném jest twierdzenie, że Salomon nie jest autorem księgi Ecclesiastes, co pod względem naukowym wykazał gruntownie ks. dyrektor dr. Warmiński w rozprawie „Ueber den Verfasser u. die Abfassungszeit des Buches Koheleth.“ Daléj oburzające jest twierdzenie, że proroctwa proroków, tak jak je dziś posiadamy, są sfaszowane, że prorocy byli demagogami. Kto się przekonać chce jak lekkomyślnie autor rzuca sądami, które tłomacz bez sprawdzenia powtarza, niech przeczyta psalm 44 (w biblii 45), który w książce nazwany jest zupełnie świeckim a nawet rozpustnym śpiewem weselnym — a kto chce poznać „głębokość“ poglądów autora i tłomacza, niech się dowie, że wszystko, co powiedzieli obaj o trenach Jeremiasza, jest następujący frazes: „W trenach Jeremiaszowych wywołanych spustoszeniem Jerozolimy 588 przed Chrystusem wzbogaciło się namiętne usposobienie psalmów nastrojem religijnym.“ Co to za banalne frazesy „namiętne usposobienie psalmów“ bogaci się ustrojem religijnym — jakby psalmy nie były religijnego natchnienia wypływem! Kwintesencyą poglądów autora jest: „Nie można tym opowiadaniom, niepozbawionym rysów rozpustnych i brutalnych przyznawać bezwzględnie charakteru ksiąg świętych — nie bacząc jednakże na tę ich wrzekomą świętość, nikt nie zdoła obronić się urokowi tych pierwotnych zadań.“ Takiéj książki katolik do ręki brać nie może.

* **Słownika geograficznego** Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich wyszedł zeszyt XVIII (Tomu IIgo zeszyt VI) i zawiera artykuły od Frampol do Gambice. Z obszerniejszych artykułów znajduje się w tym zeszycie opis Frydlądu Pruskiego, Galicyi, Fromborgu (Frauenbergu).

* **Ziemianin** wyszedł numer 23 i zawiera: Nowy opielacz Stanisława Sobieralskiego. — Praktyczna uprawa buraków. Połączenie kultury rólniczéj z leśną. (Ciąg dalszy). — Złoto i srebro. — Przegląd krytyczny literatury ekonomicznéj. (Ciąg dalszy). Dr. Stanisław Mroziński. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Sprostowa- Ogłoszenia.

czywa osłabiony i strudzony na murawie w pośrodku swych wiernych. Mężowie tymczasem znający sztukę budowniczą, stawiają głazy na głazach, łączą je ziemią i murawą. W przeciągu dnia jednego powstał „olbrzym cashelski“ — najwyższa turma na wyspie, nazwana także „wieżą św. Patryka“ (St. Patrick's Tower). Podobno nigdy nie ośmielono się budować wyższych wieżyc nad onę, którą poświęcił tak wspaniałym aktem dogorywający uczeń św. Marcina turońskiego. A ileż to od owego dnia wyrosło takich pomników! Stawiano je — opowiada lud prosty — jako znak wdzięczności ku Bogu za otrzymane zwycięstwo nad wrogami, oddalenie moru, obfity urodzaj, za błogosławieństwo w wielkich narodowych lub szczepowych przedsięwzięciach. Ale kiedy Jan angielski (w początku XIII wieku) przyprowadził na wyspę świętych hordy saksońskich rozbójników — kiedy krew poczęła rozlewać szerokie swe potoki, kiedy wymordowano ojców naszych bardów, gdyśmy poczęli poddawać karki pod jarzmo obcego monarchy — zaprzestaliśmy znaczyć nasze złote godziny, nie budowaliśmy więcéj pomników wdzięczności za łaski niebieskie, a na uproszenie wyzwolenia czas dotąd nie nadszedł.

Nie daleko miasta Drogheda widać od strony morza okrągłą turmę zwaną „wieżą dziewicy“ (the Maiden-Tower). Opiewa leganda, że młody rycerz, w dalekie dążąc strony, dokąd go wołał szczęk toporów i mieczów, pozostawił w domu we łzach tonącą małżonkę, dając za znak powrotu, iż żyjący wywiesi z okrętu białą chorągiew, umarły zaś oznajmiony będzie czerwonym sztandarem. Samotna żona wyglądała niecierpliwie powrotu swego rycerza, gdy jednak niespokojne jéj oko nie dość daleko mogło sięgać wody oceanu, rozkazała wybudować wysoką wieżycę i ze szczytu jéj oczekiwała umówionego znaku. Już wreszcie zbliża się powracający z pola chwały młodzian, i jemu wyrywa się serce ku ukochanéj, szlachetnéj pustelnicy! Nagle spostrzega daleko w morze wchodzącą turmę! Zdziwiony i niespokojny sądzi, że wróg, że rozbójnik lub korsarz dostał się do jego włości, wystawił tę turmę i teraz nań oczekuje. Zapomniawszy o pożegnaniu swém z żoną i o umówionym sygnale, wściekły z oburzenia i gniewu rycerz rozkazuje wywiesić na znak wyzwania czerwony sztandar wojenny... W téj chwili okropny krzyk rozdarł powietrze — nieszczęsny małżonek poznaje w rozbitych na skale członkach ciało ukochanéj swéj i tak nierozważnie w błąd wprowadzonéj małżonki. Z żalu i szału kazał się zamurować w téj wieżycy.

I tak każda z tych samotnie stojących budowli ma swe dzieje — ludowe. Archeologie i historycy nie wiele nas pouczyli co do istotnych przyczyn ich powstania. Otóż jakie ich zdanie: Owe okrągłe turmy wzniesione zostały przez Normanów i Duńczyków jako twierdze przeciwko łupiezcom w czasie pierwszych wycieczek owych morskich wojowników na brzeg Erynu. Ile się da powiedzieć za tém twierdzeniem i przeciwko niemu, nieomieszkam w najbliższéj kronice zaznaczyć. Dziś już ponoż za wiele zabrałem miejsca w łaskawie udzielonych mi łamach, dla tego dodam tylko, że uwaga przezemnie uczyniona towarzystwu miejscowemu, jakoby można dociec prawdopodobności powyższéj opinii z porównań architektury irlandzkich turm z architekturą zabytków duńskich i skandynawskich, została przyjęta bardzo uprzejmie — i wywołała dużo zajęcia.

Na dodatek, pro domo, tę jeszcze zapisuję nowinę. Odbędą się tu niebawem odczyty o historyi polskiéj i dziejach naszego piśmiennictwa. Oby tylko prelegent wyrównał zadaniu swemu stósownie do godności przedmiotu i wielkiéj ciekawości słuchaczy.

Edmund Sas.

Waterford, 30 maja.

* **Tygodnik powszechny,** pismo ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom literatury nauce i sztuce Nr. 23 zawiera: Wbrew Opinii. Powieść obyczajowa, przez Stanisława Grudzińskiego. — Korespondencya z Krakowa. — Pogadanka, przez Kaźmirza Grzymałę. — Z dziedziny biologii, skreślił B. Eichler. — Wycieczka do Ojcowa. Kilka luźnych notatek, przez Juliusza Chodorowicza. — Niemierycze, Opowiadanie dr. Antoniego J. — Objaśnienia rycin. — Z Prowincyi. — Rozmaitości, (Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Wynalazki i odkrycia. — Starożytności. — Nekrologia). — Kronika Polityczna. — Bibliografia. — Zadanie szachowe Nr. 120. — Zadanie konikowe Nr. 82. — Odpowiedzi Redakcyi. — Ryciny: Czorsztyn i Niedzica. — Homer. Z obrazu Gerarda. — Pomnik Rzeczypospolitéj francuskiéj. — Zjawisko w Colorado. — Dodatek: Podwójna śmierć. Powieść przez Maurycego Jokai'a. Tom II. (Ark. 4). — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 9 czerwca.

BAZAR. Panie Kowalewska z córką z Królestwa Polskiego i Skrzydlewska z Dzierżążna, Braunek z Zielnik, Chłapowski z Kopaszewa, Łubieński z Dolnik, hr. Bniński z Dąbrówki, Unrug z Mełpina, ksiądz prob. Grodzki z Lechlina.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Kurnatowska z Owińsk, hr. Skórzewski z Kwiatkowa, książę Antoni Sułkowski z Rydzyny, hr. Kręski z Królestwa Polskiego, Blecker Kohlsaat z Słupi, Szlagowski z synem z Runowa, Taczanowski z Szypłowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wełna.

Wrocław 9 czerwca godzina 11 przed południem. (Telegram własny Kuryera Poznańskiego). Usposobienie rozpoczętego dziś urzędowo jarmarku jest słabe. Dowozy są większe aniżeli w roku zeszłym. Zniżka wynosi 20—30 mrk. Dotychczas sprzedano zaledwie $^1/_3$ dowiezionego towaru. Kupcy operują bardzo ostrożnie.

Swidnica 8 czerwca. Zwieziono na dzisiejszy jarmark około 2000 cent. Ceny o 24 do 30 marek niższe od zeszłorocznych. Mało tylko kupców obecnych.

Poznań 9 czerwca 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzenia 56,—, marek, czerwiec 56,00, lipiec 56,30, sierpień 56,60, wrzesień 56,30, październik —,—.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 9 czerwca. $4^1/_2$% listy zastawne poznańskie 100,70. 4% listy rentowe pozn. 100,96. 5% powiatowe obligacye —,—, $3^1/_2$% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,20. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 72,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 53,—. Poznański bank prowincyonalny 121,50. 4% pożyczka państwa 102,—. $4^1/_2$% pruska pożyczka ukonsolid. 105,—, $3^1/_2$% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 32,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 105,25 Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 174,80, Polskie likw. listy 55,50, Rosyjskie bankowe noty 208,60 marek.

Bydgoszcz 8 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 200—210 pł. ciemniejsza i szklista 210—222 poślednia 180—195 płac.

Żyto spok., piękne krajowe 202—208 płac., poślednie 195—200 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—162 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 155—165 płc,

Groch wrzący 185—200, na paszę 170—180.

Okowita za 100 litr. a 100% 55—55,50 pł.

Wrocław 8 czerwca 1881.

Żyto (za 2000 funt.) potw., wypow. —— cent. Cena wypowiedziano —,— płacono, czerwiec 212.— żądano, czerwiec-lipiec 206,50 płacono, na lipiec-sierpień 186,— żądano, sierpień-wrzesień —.— żądano, wrzesień-październik 175,— płacono, październik-listopad 171,— żąd., —,— płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na czerwiec 215 żąd., na czerwiec-lipiec 215 żąd.

Owies. Wypowiedz. —— cent., na czerwiec 146 żąd., czerwiec-lipiec 146,— żąd., lipiec-sierpień 142 żąd., wrzesień-październik 135 żąd.

Rzep. Wyp. —— ctr., czerwiec 253 żąd. 250 pł.

Olój rzepiowy stale, wyp. —,— cent., w miejscu 52,50 żąd., —,— płac., na czerwiec 52.— żąd., — płc., na czerwiec-lipiec 51,50 żąd., —,— płc., wrzesień-październik 53,— żąd., 52,50 płac., październik-listopad 53,50 żąd., listopad-grudzień 54,— żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— płac., czerwiec 56,10—56,20 płacono, czerwiec-lipiec 56,10—56.20 pł., lipiec-sierpień 56,50 żądano, sierpień-wrzesień 56,20 żądano, na wrzesień-październik 55,— płc., październik-listopad 53,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 9 czerwca: żyto 212,— marek, pszenica 215,— m., owies 146,— mrk., rzep 253 mrk., olej rzepiowy 52,—, okowita 56,20 mrk.

Ceny targowe z dnia 8 czerwca 1881.

Postanowienia mieskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	23 00	22 40	21 30	20 60	19 70	18 70
„ żółta	22 00	21 70	20 90	20 40	19 20	18 20
Żyto	21 70	21 40	20 90	20 40	20 30	19 70
Jęczmień	16 50	16 —	15 30	14 70	14 —	13 20
Owies	16 —	15 70	15 10	14 60	14 20	13 80
Groch	20 30	19 50	19 —	18 50	18 —	17 —

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; białe słabo. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 7,10—7,30 m. obce 6,80—7,00 m.

Makuchy siem niezm. za 50 kil. 9,20—9,40 m.

Łubin niezm., za 100 kil., żółty 11.30—11,80—12,50 m. nieb. 11,10—11,60 12,30 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 8 czerwca, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 190—235 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 214—312,5—213,5; na czerwiec-lipiec pł. 214—212,5—213,5; na lipiec-sierpień pł. 214,0—213,5; na wrzesień-październik płacono 212.0—211,5; na październik-listopad pł. 211—210,5—211; na listopad-grudzień pł. 211—210,5—211 Wypowiedz. 14,000 cent. Cena wypowiedz. 213 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 198—218 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 202,5—203—202,75; na czerwiec-lipiec płac. 196,5—197—196,5; na lipiec-sierpień płacono 184,25—184,5—184; na wrzesień-paźdz. pł. 175,25—175,5—175; na październik-listopad płac. —,—, żąd. —; na listopad-grudzień płacono —,—. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypow. —,— marek. Cena przecięciowa —,— mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 155—182 według jakości, na miesiąc bieżący żąd. 156, płc. 155,5; na czerwiec-lipiec płacono 153,—; na lipiec-sierpień nom. 151,0; na wrzesień-paźdz płac. 147,—. Wypowiedz. 3000. Cena wypowiedz. 155,0. Cena przecięciowa —,— mrk.

Kukurydza w miejscu żąd. 132—138 według jakości. Wypow. —,—. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 168—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 52,5 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 52,7; czerwiec-lipiec płacono 52,7; na lipiec-sierpień płacono 53,2; na wrzesień-październik pł. 54,3—54,2; na październik-listopad pł. 54,6—54,5; na listopad-grudzień płac. 54,8—54,9. Wypow. 200. Cena wypowiedz. 52,7 Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 57,3, w miejscu z beczką płacono —,— m., na miesiąc bieżący i na czerwiec-lipiec płac. 57,1—57,4, żąd. —; na lipiec-sierpień płacono 58,1 do 59,2; na sierpień-wrzesień płac. 58,5—58,6, żąd. —; na wrzesień-październik płacono 56,8, żąd. —; na październik-listopad płacono —,—; na listopad-grudzień płacono —,—. Wypowiedziano 190,000 litrów. Cena wypowiedziana 57.2 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 8 czerwca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 213—216 m, średnia 203—208 m., białą 215—219 m., wilgotne 185—198 marek, na wiosnę płacono —,— marek, czerwiec płc. 216,5, żąd. —,— mrk., na czerwiec-lipiec płacono 216,5 mrk., na lipiec-sierpień płac. 216,05 mrk., na sierpień-wrzesień płac —,— mrk, na wrzesień-październik płac. i żąd. 210,0 marek.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 199 do 204 mrk., piękne —,—, na wiosnę żądano —,— mrk., na czerwiec płacono 200,5—201 mrk., na czerwiec-lipiec płac. 194 do 194,5 marek, na lipiec-sierpień płacono 183—184 marek, na wrzesień-październik płc. 174,— mrk.

Owies niezm., za 1000 kilogram w miejscu 150—166 marek, rosyjski —,— m.

Jęczmień bez in., za 1000 kil. w miejscu —,— mrk. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Olój rzepakowy niezm., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 55,0 marek, na czerwiec płacono 53,5 m., na czerwiec lipiec płac. —, na wrzesień-październik żąd. 54,75, płc. 54,5 m.

Okowita staléj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 56,8 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na wiosnę nom. —, na czerwiec płac. i żąd. 56,8—57,1 mrk., na czerwiec-lipiec pł. i żąd. 56,8—57,1 m., na lipiec-sierpień pł. i żąd. 57,5 mk., na sierpień-wrzesień płc. i żąd. 58 mrk.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

Berlin, 9 czerwca 1881. Kursa końcowe. 8 czerwca.

		Kapitały.	
Pszenica wyżéj		Galic. akc. k.	139,50
czerwiec	215,—	Pr. consol. 4%	102,30
wrześ.-paźd.	213,50	Pozn. listy z.	100,70
Żyto staléj		Pozn. listy rent	100,80
czerwiec	203,25	Austr. banknoty	175,30
czerwiec-lip.	196,75	Austr. renta złota	82,30
wrz.-paźdz.	175,75	Austr. losy 1860.	128,75
Oléj rzep. staléj		Włochy	93,50
czerwiec	53,—	Amerykany	101,60
wrz.-paźdz.	54,60	Rumuny	104,—
Okowita staléj		Ros. banknoty	208,40
w miejscu	57,50	Ros.-ang. pożyczki	91,—
czerwiec	57,70	Ros. losy prem. 186.	142,—
czerw.-lipiec	57,70	Pol. lik. l. zast.	56,40
sierpień-wrz.	58,80	Kredyty	617,—
wrz.-paździer.	56,90	Kolej państwowe	655,50
Owies		Lombardy.	217,50
czerwiec	156,50	Usposob słabo	
Wypow.-żyta wsp.	—,—		
Wypow.-okow. kw.	5000,0		

Szczecin, dnia 9 czerwca 1881. (Kursa końc).

Pszenica staléj		**Olej rzep.** staléj	
czerwiec	217,—	czerwiec	54,—
lipiec-sierpień	217,50	na jesień	55,—
na jesień	211,—	**Okowita** stale	
Żyto niezm.		w miejscu	57,30
czerwiec	201,—	czerwiec-lipiec	57,70
lipiec-sierpień	183,50	lipiec-sierp.	58,10
na jesień	173,50	na jesień	57,—
Owies		**Petroleum**	
na —		na jesień	7,50

Aukcya.

Na wielkiéj aukcyi mającéj się odbyć 14 bm. przy ulicy Berlińskiéj nr. 10 zostaną także sprzedane wielkie dywany i eleg. świeczniki. Pomiędzy wspomnianemi staremi obrazami olejnemi znajdują się bardzo cenne oryginalne obrazy takich mistrzów, jak Breigel, Wowermann, Burgmeier, Kitzinger, Jan z Aken Rousseau, Lemner i Wynants. Wzmiankowane obrazy pochodzą z galeryi jenerała Gecewicza z Warszawy.

(1106) **Katz,** kom. aukc. plac Wilhelmowski 18.

Już wyszły **w drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu:**

Mowy

powiedziane na

Wiecu polskim i katolickim

odbytym

dnia 2 czerwca 1881 w Poznaniu

oraz

Adres Wielkopolan do Ojca św., Rezolucya w sprawie kulturkampfu i Telegram do ks. Kardynała Prymasa.

Cena egzpl. 15 fen.

Dziesięć egzem. 1 m. 20 fen. Biorący nad 10 egzmpl. płacą po 10 fen. za egz. z franko przesyłką.

Oliwę do maszyn, **smarowidło** na osie jedynie w **najlepszym** gatunku poleca

J. N. Leitgeber.

Do łaskawego uwzględnienia!

Talerze porcelanowe tuzin mk. 3,—
filiżanki na całą porc. „ „ 4,50
„ na pół „ „ „ 3,—
kieliszki do likw., wina i szklanki do wody „ „ 1,—
karafki od wody szt. od „ 0,60
menażki do octu, oliwy, pieprzu i soli „ 2,50

wazy z marmuru i szkła, lampy, klosze, kule i cylindry, szklanki do piwa z pokrywkami i bez nich, elegancko rznięte szklanki do herbaty, do wina, wody i likworów, serwisy do kawy i herbaty elegancko przyozdobione, jako też wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące poleca po uderzająco tanich ale stałych cenach (1107)

Handel porcelany i szkła hurtowny i detaliczny

I. COHN

85. Stary Rynek 85.

Szanowną Publiczność zawiadamiam, iż **skupuję stare rzeczy męzkie i damskie** jako i **rozmaite stare przedmioty.** (1058)

Walenty Szymański

ulica Strzelecka nr. 12.

Walne Zebranie

Towarzystwa Naukowéj Pomocy

imienia ś. p.

Karóla Marcinkowskiego

na pow. wyrzyski

odbędzie się w **Nakle dnia 23 czerwca o godzinie 1széj, w lokalu p. Biniakowskiego,** na które zaprasza (1101)

Zarząd.

Księgarnia Nowa

(Fr. Błażek)

Poznań, ul. Jezuicka 12

poleca swój wielki skład obrazów, prześlicznie wykonanych, na płótnie druki olejne i litografie tak **świętych** jak i obrazy **historyczne i patryotyczne** Ramy podług życzenia, złote lub czarne. Oraz wielki wybór książek do nabożeństwa począwszy od 25 fen. do 60 m. Wszelkie wysełki uskutecznia się odwrotną pocztą. (1047)

Kawy

Santos, Java, Ceylon, Mocca tak w zwyczajnych jak w średnich i wyborowych gatunkach w wielkim wyborze po nizkich cenach **en gros i en detail** poleca (1103)

J. N. Leitgeber.

Słodkie, soczyste

pomarańcze

i mesyńskie

cytryny

(1099) poleca

S. Sobeski

Poznań, Bazar.

Flondry!

Zaraz po połowie jak najlepiéj uwędzone, przesyła w pudełkach zawierających od 22 do 28 sztuk po 3 marki franko za pobraniem zaliczki pocztowéj. (1085)

P. Brotzen

Croeslin (w obw. rej. Stralsundzkim).

Pomarańcze

i (1102)

cytryny

wyborowe **mesyńskie** poleca

J. N. Leitgeber.

Chomontka (1073)

dobre na pare koni tanio na sprzedaż u **portiera Hotel du Nord.**

Nakładem **Drukarni Ludowéj** we Lwowie wyszła z druku

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

zawierająca spis imienny

DOWÓDZCÓW i SZTABS-OFICERÓW

armii polskiéj z r. 1831,

(1013) tudzież

oficerów, podoficerów i żołnierzy,

w tymże roku krzyżem wojskowym **„Virtuti Militari"** ozdobionych.

Wydanie z aktów urzędowych,

poprzedzone przedmową **Stanisława hr. Tarnowskiego.**

Obj. 29 ark. in IVto, druk i papier dzieł pomnikowych.

Cena egzemplarza 6 mrk., z rekomendowaną przesyłką pocztową 7 marek. Do nabycia

w księgarni **J. K. Zupańskiego** w Poznaniu.

W. SZULC

zegarmistrz w Bazarze

poleca swoj bogato ukompletowany

skład zegarków remont. złotych i srebrnych damskich i męskich

z renomowanych fabryk genewskich. **Regulatorów** w najpiękniejszych deseniach i rzeźbie, **budzików i zegarów wahadłowych paryzkich,** jako też wszelkiego kształtu **zegarów ściennych**, począwszy od cen **nadzwyczaj niskich** i pod **gwarancyą.** Oprócz tych poleca dla Agronomów zegarki **niklowe Remont. tanie, dobre i trwałe.** (1074)

Wszelkie reperacye zegarków **kieszonkowych, ściennych i stołowych** uskutecznia się w krótkim czasie i **po przystępnych cenach.**

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (057)

biurka cylindrowe męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

FARBY

suche i pokostem dobrze schnącym zaprawiane, w różnych odcieniach, **lakier i froter** na podłogi, **farbę** żywiczną na ogrodzenia etc.

poleca (1078)

R. Barcikowski

Poznań Bazar.

Wszelkie nowości w kapeluszach ubranych i formach, kwiatach paryzkich, piórach, koronkach, tiulach, czepeczkach i woalkach

poleca (840)

Stanisław Hoffmann

Rynek 53 narożnik Jezuickiéj ulicy.

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za $4^1/_2$ m.

6 koszul męzkich kolorowych

z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.

Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

M. Mniszewski, Poznań.

Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Wiedeńskie i paryskie

bonbonierki, szkatulki, metalowe i kryształowe

do cukrów w wielkim wyborze.

Paryskie cukry i czekoladki

z świeżo otrzymanéj przesyłki w eleg. pudełkach lub w skrzynkach oryg. poleca (1100)

S. Sobeski

fabryka cukrów i czekolady i wszelkich wyrobów cukierniczych.

Bukiety kwiatków cukrow. od 2-30 m. ułożone z paryskich

Świeże owoce osmażane w eleg. drewn. i szkl. pudełkach.

Lody

poleca cukiernia (941)

E. Adamskiego

ulica Wrocławska nr. 14.

Plac Działowy, Poznań.

Troupe du Cirque Royal de Bruxelles.

w czwartek d. 9 czerwca 1881

(1084) wieczorem o godz. 8

Wielkie

świetne przedstawienie galowe.

Ceny miejsc: Miejsce w loży 3 mrk. miejsce na parkiecie 2 mrk. 1 miejsce 1,50 mrk., 2 miejsce 1 mrk., galerya 50 fen. Dzieci niżéj 10 lat w towarzystwie starszych osób płacą na 1 i 2 miejscu połowę tylko. Biletów nabyć można codziennie od godziny 10 z rana do 6 wieczorem u pana **Ludwika Gehlena, ul. Berlińska nr. 3** i od godz. 10 do 1 z rana oraz od 4 po południu przy kasie cyrkowéj.

Edward Wulff, dyrektor.

Ryż

drobno i gruboziarnisty w miechach oryginalnych i mniejszych ilościach poleca (1088)

J. N. Leitgeber.

Targ Wełniany.

Szan. Obyw. ziemskim donoszę uprzejmie, że na czas targu wełn. zniżyłem cenę **rafinady** w głowach na **44 fen.** za funt, po targu cenę podnoszę do cen obecnie wyższych. (1110)

I. K. Nowakowski.

Podczas wełnianego jarmarku jest u mnie **miejsce na 30 koni.** Także wydaję **obiady i kolacye** i przyjmuję na nocleg. (1109)

Karol Sundman

ul. Podgórna 2 i św. Marcin 78.

Towarzystwo Pożyczkowe Przemysłowców miasta Poznania Sp. Zap. poszukuje

MIESZKANIA,

w którémby mogło pomieścić swe biuro i zarazem pomieszkanie dla woźnego. Oferty do złożenia w **biurze Tow. Rynek nr. 6 II piętro.** (1104)

Rynek nr. 68

(róg ul. Nowéj) 1sze piętro jest lokal składający się z sali, 3 pokoi, kuchni z przynależnościami od św. Michała t. r. na czas dłuższy do poddzierżawienia. Zdatny jest takowy na zakład przemysłowy kantor itd. Schody muszą być wygodnie urządzone. — Bliższe wiadomości w **kasie pożycz. Rynek nr. 6, II p.** (1105)

Nauczycielkę

egzaminowaną, **muzykalną, z praktyką,** potrzebuję **od 1 lipca.** Pensya **od 750 do 900 mrk.** Zgłoszenia **zaraz M. Drwęska, św. Marcin nr. 4, parter w lewo.** (1108)

Zarodowa owczarnia w Zakrzewku

pod Toruniem.

Sprzedaż

baranów **Southdown** i (1059)

oldzymich Hamshiredown

rozpocznie się dnia **10 czerwca.**

Czarliński.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.